Nr. 125. We Lwowie, Sroda dnia 8. Maja 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie		
w państwie Austrjackiem	8 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6	franków
„ Francji i Anglii	23	„
„ Włoch	16	„
„ Belgji i Szwajcarji	23	„
„ Turcji i księstw Naddun.	17	„

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Rac-kowski, rue Faubourg Poissoniere, 33. W WIEDNIU p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 6. maja. „Nowa Presse“ donosi, że konferencje biskupów zamknięte, i prawie wszystkie wnioski Rauschera zostały przyjęte. Żaden projekt przeciw uchwałom konferencji nie jest wniesiony.

Bajonna d. 6. maja. Wieść o schwytaniu Don Karlosa utrzymuje się. Wódz powstania karlistowskiego, Radda, przeszedł na ziemię francuzką.

Stambul d. 6. maja. Na wyspach koło Filipopoli od trzech dni prześladowanie żydów. Synagoga zburzona, domy i sklepy żydowskie złupione.

Lwów d. 8. maja.

(Rozpoczęcie posiedzeń Rady państwa.)

Dziś rozpoczęły się posiedzenia w Radzie państwa, przerwane na czas wyborów i sesji sejmu czeskiego. Skład Rady państwa zmienił się o tyle, iż zamiast 25 posłów z Czech, przybyło teraz 40. O 15 więc głosów partja centralistów liczy teraz więcej niż pierwej w Radzie państwa, t. j. ma obecnie 109 głosów. O kilka głosów więcej liczyli centraliści w chwili, gdy ministerstwo Giskra i Herbst upadło, a hr. Potocki tworzył nowy gabinet w skutek ustąpienia Polaków z Rady państwa. Wówczas wydawało się niepodobnem, ażeby Rada państwa składała się z samych tylko Niemców, i dlatego dano dymisję ministerstwu, które do tego stanu rzeczy doprowadziło.

Czują to i dziś Niemcy, że chociaż wydobyli się z położenia krytycznego, gdy sami ani kompletu w Radzie państwa nie stanowili, ani dwóch trzecich głosów nie mieli, to zawsze zwycięztwo obecne nie zabezpiecza im jeszcze przewagi na czas dłuższy. Cóż pomoże im, że teraz mają komplet i dwie trzecie głosów w Radzie państwa, jeźli w razie ustąpienia nie-Niemców, Rada państwa reprezentowałaby tylko mniejszość ludów austrjackich, i to bardzo znaczną mniejszość. Każde zaś ciało, reprezentujące mniejszość, jest na fikcji oparte. Z tego też powodu i dziś jeszcze ani rząd, ani większa część reprezentantów niemieckich w Radzie państwa, nie porzucają myśli wzmocnienia swojej pozycji przeprowadzeniem ugody z Galicją, ale zarazem przemyśliwają nad sposobem, jakby najmniejszemi ustępstwami ugodę tę przeprowadzić.

Dla naszych posłów jaki dla Galicji w ogóle, jest jednak przyjęcie elaboratu czystem niepodobieństwem. Gdyby nawet kto się zgodzić chciał na tę utilitarną politykę, iż przyjąć należy choćby ułamki rezolucji sejmowej, a wywalczenie dalszych żądań pozostawić późniejszemu czasowi i przyjaźniejszym okolicznościom, to jednak kwestja finansowa stanowi nieprzepartą zaporę w przyjęciu elaboratu wydziału konstytucyjnego. Przy tej kwocie, jaką elaborat przeznacza dla Galicji, niepodobieństwem jest opędzić te sprawy, które z tej kwoty opędzane być mają. W samej rubryce oświaty okazałby się tak wielki deficyt, że potrzebaby zwinąć wszystkie seminarja nauczycielskie, a tylko jedno we Lwowie pozostawić. Naraziłoby się przez to całą przyszłość kraju na szwank, i nie wynagrodziłyby tego te drobne, wątpliwej wartości ustępstwa autonomiczne, zawarte w elaboracie. A podobne niedobory okazałyby się i w innych gałęziach administracji krajowej. Gdyby nawet w jakiejś rubryce zaoszczędzić co można, to wedle uchwał elaboratu nie możnaby użyć tej oszczędzonej kwoty na inne rubryki wydatków, w którychby się wielki niedobór okazał.

Wzięła to pod rozwagę delegacja nasza jeszcze przed odroczeniem Rady państwa i postawiono w kole polskiem wniosek, ażeby w razie, gdyby Wydział konstytucyjny upierał się przy swoim wymiarze finansowym, cofnąć rezolucję sejmową z teraźniejszej sesyi, a wywalczenie całości tej rezolucji zostawić późniejszym czasom i przyjaźniejszym stosunkom. Koło polskie postanowiło nad tym wnioskiem rozpocząć rozprawy i przeprowadzić uchwałę dopiero po ponownem zebraniu się Rady państwa, i zapewne w tej chwili już przystąpiło do tych rozpraw.

Jakie uchwały zapadną, wątpić prawie nie można. Konieczność zmusza koło polskie do uchwalenia cofnięcia rezolucji i zapewne cofną ją wtedy, gdy w Izbie przeprowadzane będą rozprawy i przyjęty wniosek Wydziału konstytucyjnego co do wymiaru kwoty rocznej dla Galicji.

Czy po cofnięciu rezolucji delegacja nasza ustąpi z Rady państwa, tego jeszcze przewidzieć nie można. Być może, że stosunki wytworzą się tego rodzaju, że ustąpienie to stanie się potrzebne i skuteczne; jednakowo być także może, że pozostanie delegacji w Radzie państwa stanie się odpowiedniejszą taktyką parlamentarną.

Rekryminacji nie będziemy czynić naszej reprezentacji w Wiedniu. W swoim czasie przedstawiliśmy błędność polityki, której się delegacja chwyciła wstępując do Rady państwa bez wszelkiego zabezpieczenia sobie tak u rządu, jak u stronnictw niemieckich koncesji dla Galicji. Chwiejna polityka delegacji, postanowienie sprzedania swoich głosów rządowi przy sprawie ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności (Nothwahl-Gesetz) i wejście w targi z rządem, skłoniło Dalmatyńców do ubieżenia delegacji naszej i do zawarcia układu z ministerstwem. Gdy deputacja delegacji naszej, wychodząc z targu z p. Lasserem spotkała się w przedpokoju z deputacją Dalmatyńców, wezwaną również do targów, wtedy Dalmatyńcy zdecydowali się ubiedz Polaków i zamiast dopuszczenia, aby Polacy sprzedali za ustępstwa dla Galicji tak Dalmatyńców, jak inne z opozycje w Radzie państwa, woleli Dalmatyńcy za ustępstwa dla Dalmacji sprzedać sami Polaków. Targi z Polakami były jedynie fintą, zręcznie użytą, ażeby Dalmatyńcy za mniejszą cenę dali swoje głosy ministerstwu przy głosowaniu nad „Nothwalgesetz“. Polacy dali się w tę pułapkę złowić, i już odtąd utracili wszelką pozycję w Radzie państwa.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków dnia 6. maja.

(*N.*) Być zatem może, że już jutro rozstrzygniętą zostanie przez Towarzystwo naukowe krakowskie kwestja wyboru pierwszych dwunastu członków akademii. Jak wiadomo ze statutów, zawiązek akademii stanowić będą ci dwunastu, a raczej ośmiu z nich, których cesarz zatwierdził, i którzy podług własnego uznania dobrać mają resztę członków czynnych i korespondentów. Na zasadzie statutów również wybrańcy ci muszą być zamieszkałymi w Krakowie, i ośmiu z nich ma reprezentować połączone Wydziały nauk moralnych i archeologii, a czterech Wydział nauk przyrodniczych i lekarskich.

Że założenie akademii w Krakowie jest faktem niezmiernej wagi dla nauk i umiejętności w Polsce, o tem obszernie w swoim czasie pisały dzienniki; sprawą statutu zajmowano się także, ale teraz, gdy przychodzi do praktycznego przeprowadzenia rzeczy, gdy idzie już wprost i bezpośrednio o wybór kandydatów, od których po największej części przyszłe losy tej instytucji zależeć będą, faktem jest, że w dziennikarstwie a n i j e d e n g ł o s s i ę n i e o d e z w a ł, ani jedna wskazówka znikąd nie wyszła, ani jednej zasługi nie poddano pod rozbiór. Było to niezaprzeczonym i najpierwszym obowiązkiem dzienników krakowskich, ponieważ chodziło o znakomitości ~~miejscowe~~, które miejscowi najlepiej znają, i ze smutkiem wyznać należy, że o tym obowiązku ani *Czas* ani *Kraj* nie pomyślały, choć im to parę razy w innych dziennikach przypominano.

Tym sposobem sprawa wyboru zastawioną została na łasce tych, którzy się nią zająć chcieli, tym sposobem równouprawnione zostały wszelkie pretensje, intrygi i zabiegi z poważną myślą o przyszłych losach tej najwyższej w kraju naukowej instytucji.

Skutkiem takiego zaniedbania sprawy przez opinię publiczną, obawiać się należy bardzo o jej rozstrzygnięcie. Wiemy, że nazajutrz po wyborze, jeśli wybór niewłaściwy nastąpi, znajdzie się pełno głosów do krytykowania w tych samych dziennikach, które teraz tak systematycznie milczą. Czy jednak wtenczas krytyka się na co przyda? Czy na długi czas przed wyborem nie kursowały w sferach bliższych przyszłej akademii listy kandydatów, które należało poddać krytyce?

Jedna z takich list, bardzo gorliwie propagowana przez pewne lubiące wszystko na swój ład urządzać postacie, lista, wstyd powiedzieć, mająca pewne szansy powodzenia, mieści w sobie nazwiska, o których świat naukowy ze zdumieniem się dowie, ludzi, którzy mogą mieć urzędnicze zasługi i tytuł ekscelencji, ale do krzesła akademickiego praw żadną naukową zasługą nie zdobyli, dalej jaśnie wielmożnego hr. St. Tarnowskiego, profesora Zolla i tych ludzi młodych, którzy za lat 10, 15 może będą godni akademickiego krzesła, ale powołanie ich teraz byłoby ironią nad polską nauką. Nie wymieniam innych, pp. Ł., Ł., B. itp., sądzę bowiem, że dobra wola przeważy nad intrygą, i że do wyboru ich nie przyjdzie.

Ludzie nie bawiący się w intrygi i mający szczere dobro akademji na myśli, zważywszy wszelkie względy, a mianowicie ten, że na pierwszych akademików, których zadaniem będzie organizowanie akademii powołać trzeba mężów, posiadających obok niezaprzeczonych zasług dosyć energii i dobrej woli w celu oparcia się podszeptom intrygi, zgadzają się mniej więcej na następującą listę:

Z wydziałów nauk moralnych i archeologii: 1) Kremer Józef, 2) Karol Mecherzyński, 3) matematyk, którego nazwiska nie mogłem się dokładnie dowiedzieć (Karliński? Mertens?). 4) Wincenty Pol, 5) Łucjan Siemieński, 6) Dunajewski, 7) Estreicher, 8) Walewski albo Szujski.

Z wydziału nauk przyrodniczych i lekarskich: 1) Majer, 2) Skobel, 3) Teichman, 4) Kuczyński.

Z tych wszystkich jeden profesor Dunajewski prawie nic nie pisał, znany jest jednak jako znakomity profesor i mówca, ma opinię ustaloną głębokiego ekonomisty, a dla organizacji akademii jest niezbędny jako wyborny administrator.

Nie wdaję się w rozbiór tej listy. Nie jest ona moją, więc choćby mi się niewłaściwem zdawało powoływanie do liczby o r g a n i z a t o r ó w akademii p. Łucjana Siemieńskiego, który właśnie w tych dniach wyjechał z Krakowa i nie wróci przez całe lato, potrzebując ukończyć ostatecznie kurację swego osłabionego wzroku, który zatem w sprawie organizacji akademii żadnego nie mógłby wziąć udziału, chyba, że tę sprawę przez lata całe przewlekać jest zamiarem — pomijam to, i donoszę wam tylko, że taka lista istnieje, i że ma za sobą stronników między tymi, którzy tytułu jego ekscelencji lub hrabiowskiej korony za pierwszy patent na członka akademii nie uważają.

Czy oni zwyciężą, czy też przeciwnie, okaże się to może wprzód jeszcze, nim ta moja korespondencja w szpaltach waszych do Krakowa powróci.

Paryż d. 2. maja.

(*Ż.*) Przed dziesięciu dniami zjawiła się w kilku naraz dziennikach paryzkich niezdefinjowana dokładnie wiadomość o międzynarodowym kongresie, który ma jakoby zainicjować Moskwa — za zgodą naturalnie Prus — któremu sprzyjać mają Włochy, lecz który wcale nie trafia do serca i przekonania obecnego naczelnika rządu francuzkiego, i zapewne też nie musi się podobać Anglii, Austro-Węgrom i Turcji. Za miejsce zjazdu kongresowego tymczasem oznaczono Bruksellę; o terminie zaś onego żadnej nie uczyniono wzmianki.

Dzienniki, które wieść tę pobieżnie zaznaczyły, nie zdawały się przywiązywać do niej żadnego znaczenia. Inne, jak *Patrie*, zaprzeczyły jej bez komentarza. I oto echo już przebrzmiało. Zdaje się nawet, iż całkiem o niem zapomiano! Nic w tem dziwnego! gdyż od pewnego czasu weszło w zwyczaj prasy paryskiej, która w tym razie doskonale odźwierciedla opinię publiczną, iżby na rzeczy ważne a niepokojące jak najmniejszą zwracać uwagę. Giełda paryzka, handel i w ogóle apatyczny kwietyzm francuzki unikają tych drażliwości i wolą, jak kuropatwa w zimie, dla bezpieczeństwa schować głowę do śniegu.

A tymczasem wieść o kongresie nie jest, według mnie, ani tak bezzasadną, ani tak małoważną, jak się to wydaje Francuzom, lub za jaką chciałyby ją podać tutejsze dzienniki; i dlatego to zamierzyłem pomówić o niej w dzisiejszej korespondencji.

Wiemy z historji wielkich wojen europejskich, że się kończyły zwykle pożądanemi dla zwycięzców międzynarodowemi kongresami, w których brały udział nietylko strony wojujące, lecz i inne znaczniejsze lub bliżej w skutkach wojny zainteresowane państwa. Kongres bowiem, jeżeli nie zawsze uświęcił zmiany przez oręż dokonane, nie mniej przeto był i zapewne będzie jeszcze, usankcjonowaniem i jakoby ulegalizowaniem ważniejszych zmian politycznych i terytorjalnych, obleczeniem ich w uroczyste prawo publiczne, pogwałcenie którego ewentualnie powinno było wywołać koalicję przeciw pogwałcicielowi. To a nie inne miały znaczenie w nowszych czasach kongresy: wiedeński 1815 i paryzki 1856 r.

Inaczej się rzecz ma ze świeżemi zdobyczami Prus. Zawarte w Pradze i we Frankfurcie w 1866 i 1871 r. pojedyńcze traktaty sankcji europejskiej dotąd nie zyskały. Jak-

---

Kronika krakowska.

(Jaką nazwę w historji nosić będzie tydzień ubiegły. — Artykuł, którego ani w *Czasie* ani w *Kraju* nie było. — Pobieżna wzmianka o obuwiu j. w. sułtana. — Jakby wyglądali ci co n a s c u n t u r i ci co f i u n t pod ołówkiem Kostrzewskiego. — B i s r e p e t i t a p l a c e n t przeto Goszczyński dwakroć po dwa razy się nie pokazał. — Klątwa na pana Kłobukowskiego i amnestja dla p. Feintucha. — Dyrekcja teatru asekuruje artystów od krytyki. — Protestacja w imieniu autorów. — Coś dla systematycznych czytelników.)

Historykowi, który kiedyś, w odległej przyszłości kreślić będzie ku zbudowaniu potomnych tegoroczne dzieje Krakowa, opierając się głównie na moich kronikach, radzę, żeby tydzień ubiegły nazwał tygodniem wielkiego oczekiwania. Przez całe te siedm dni wszyscy czekali i nikt się nie doczekał tego, na co czekał.

Najprzód publiczność, ta publiczność, która się interesuje sprawami naukowemi... są tacy, którzy utrzymują, że t a k a publiczność nie istnieje u nas bynajmniej, ale to muszą być bezwyznaniowi, którzy w ogóle wnic nie wierzą... otóż ta zakwestjonowanej egzystencji publiczność, wiedząc o tem, że Towarzystwo naukowe ma już w przyszłym tygodniu przystąpić do wyboru dwunastu mężów, stanowić mających w jednorodnej zbiorowości swojej zalążek przyszłej naszej akademii, oczekiwała, w którym z naszych dzienników propozycji, kogoby wybrać należało, kto godzien zasiąść w pierwszym tuzinie, a więc i w pierwszym szeregu *de nos quarante immortels.*

I publiczność oczekiwała nadaremnie, dzienniki nasze zajęte nieskończenie ważniejszemi przedmiotami, a mianowicie powstaniem hiszpańskiem, wybuchem Wezuwiusza i figlami, jakie ajent policyjny Parfeniuk płata długoręcznym naszym artystom sztuki przenoszenia na swe imię cudzej własności, bez transakcji handlowych, aktów darowizny i wszelkich innych uciążliwych form prawnych, dzienniki nasze tyle się zajmowały sprawą wyboru pierwszych akademików, co ja mizerny śmiertelnik deseniem haftu na pantoflach Padyszacha.

Dalej nasza młodzież akademicka, nieszczęśliwa akademicka młodzież!... Otworzyła ona we wtorek czytelnię swoją i serca swoje, zgromadziła się *in corpore*, przygotowała odpowiednią ilość ciepłych mówek i gorących poezyj, i ze świętem w duszy oczekiwała gościa-poety, Goszczyńskiego, ażeby ją odwiedził i serdecznem słowem zapał jej do pracy naukowej podniecił.

I biedna młodzież oczekiwała napróżno, smutnie spoglądając po sobie, żałośnie po retorach, którzy mieli przemawiać, z współczuciem po poetach, którzy deklamować mieli... W mówkach ciepło wystygło, w poezjach żar się wyżarzył, a Goszczyński nie przybywał i nie przybył *). Zamiast niego przybyła tylko wieść, że we czwartek śpiewak Z a m k u k a n i o w s k i e g o odpowie na zaproszenie młodzieży...

We dwa dni później zatem młodzież zgromadziła się znowu... mówcy odgrzali swe oracje, poeci odsmażyli wiersze, i znów czekali... czekali... czekali... a ukraińskiego piewcy tyle było widać co śladu ukraińskich wichrów na stepie.

Gdyby warszawski Gavarni-Kostrzewski pożyczył mi na kwadrans swojego słówka, odrysowałbym wam jak wyglądali po tym drugim zawodzie nasi młodzi *oratores* i *poetae* akademiccy...

Nie na tem jednak był koniec oczekiwań w tym tygodniu wielkiego oczekiwania.

Nazajutrz, w piątek, w rocznicę trzeciego maja zgromadził się „Postęp“ *in pleno*, otworzył lokal swój i swe serca, zasadził około stołów do stu osób, uważając przy ich sadowieniu, ażeby każdy, nie mający zwyczaju przemawiać na biesiadach, był usadowiony między dwoma mówcami, albowiem ile uszu jest do słuchania, tyle mów podczas biesiady być winno, i oczekiwał tego samego gościa, którego młodzież po dwakroć oczekiwała nadaremnie.

I Postęp nieborak nie był szczęśliwszym od młodzieży. Zamiast Goszczyńskiego przybyła tylko wieść, że nazajutrz na przedstawieniu teatru amatorskiego ukaże się w salach „Postępu“. Rękodzielnicy i przemysłowcy zjedli zatem wieczerzę bez gościa, którego uczcić chcieli, na cześć trzeciego maja powiedzieli przygotowane mówki, a co największa, złożyli przy tej okazji trzydzieści reńskich na szkoły ludowe. Dając do tej składki guldena zastrzegłem wyraźnie, że pomieniony gulden użytym być ma na wynajęcie posługacza z zakładu p. Franciszka Mikulskiego, ażeby chodził przez dzień cały od domu do domu i badał stróżów, czy w której kamienicy nie ukrył się przypadkiem w piwnicy jakiej lub pod strychem krakowski komitet do przyjmowania takich składek.

Nazajutrz amatorowie w „Postępie“ grali „Okno na pierwszem piętrze“ znakomicie. I nic dziwnego, że w nich nagle wstąpiły wszystkie dramatyczne talenta. Wyborną grę fizjognomii, gestykulację, ruchy, intonację głosu wszystkie jednem słowem wymagane od artystów warunki, natchnęła im nadzieja, że Goszczyński po ukończeniu sztuki odda ich usiłowaniom pochwałę. Byli przekonani, że ich widzi, że w oklaskach, którymi ich obsypywano, jest oklask dłoni, która P o s ł a n i e d o P o l s k i kreśliła.

Zapadła zasłona i odsłoniła się rzeczywistość... i tą razą oczekiwanie było daremne, Goszczyńskiego nie było. Raz jeden tylko znakomity gość ukazał się u nas liczniejszemu zebraniu w sali Towarzystwa strzeleckiego we środę i dowiedział się z wiersza p. Kłobukowskiego, że my poetów uważamy za m a m u t y!...

Prawdopodobnie to wygadanie się szanownego p. Antoniego było jedyną przyczyną, że sędziwy wieszcz nie chciał się już potem nigdzie pokazać. Miło jest przyjmować hołdy i wyrazy uznania dla swych zasług, ale być oglądanym jak osobliwość paleontologiczna, jak przedpotopowe wykopalisko — ślicznie dziękuję!

To też niech Pan Bóg panu Kłobukowskiemu nie pamięta, że się takiej niedyskrecji dopuścił. Prędzej już wybaczymy p. Leonowi Feintuchowi jego dowcip o k r ó l u k u r k o w y m, pijącym zdrowie K r ó l a z a m c z y s k a, prędzej darujemy pewnemu mecenasowi literatury, że się zwierzył przed Goszczyńskim, iż tak dalece proteguje literaturę, że na pisma i książki, gdyby sumiennie porachować, wydaje może z jakie dziesięć reńskich miesięcznie, a w swoim księgozbiorze ma dzieła nader szacowne, bo „nawet z angielskiego tłómaczone.“ Panu Feintuchowi i mecenasowi temu przebaczenie, na pana Kłobukowskiego a n a t h e m a. Prawda jest, że my jesteśmy tak zarcheologizowanem miastem, że na wszystko co się u nas pojawi ze stanowiska archeologicznego patrzymy, ależ na miłość boską nie mówmy o tem tym, którzy do nas przyjeżdżają, bo będą omijali Kraków, choćby im się o koncesję na kolej *ad hoc*, dla unikania naszego miasta zbudować się mającą, starać przyszło.

Tejże samej soboty publiczność interesująca się sztuką dramatyczną oryginalną ujrzawszy na rogach ulic afisze oznajmiające pierwsze przedstawienie „Pozytywnych“ zakupiła bilety, bez względu na jaśnie-wielmożność swoją (u nas podobne niebywanie w teatrze uchodzi za pretensję do jaśnie-wielmożności) i wieczorem oczekiwała przyjemnych estetycznych wrażeń wywołanych tem konkursowem dziełem.

I to oczekiwanie niestety!... miało być zawiedzione w tym tygodniu wielkiego oczekiwania.

Widzowie zgromadzili się przed teatrem i zastali drzwi zamknięte, a na nich plakat oznajmiający, że z powodów nieprzewidzianych przedstawienia wcale nie będzie, a „Pozytywni“ odłożeni aż do wtorku.

Zaczęliśmy się dopytywać co było przyczyną tej odwłoki i dowiedzieliśmy się, że dyrekcja osądziła, że sztuka nie jest jeszcze dostatecznie wypracowaną przez artystów, woli zatem odłożyć reprezentację.

Słysząc to kiwaliśmy głowami. Jest to zapewne wielka staranność ze strony dyrekcji o dobre przedstawienie, ale rzecz nader ślizka i niebezpieczna dla autora. A nuż sztuka upadnie, pomimo tej odwłoki i staranniejszego jeszcze wypracowania? — biedny autor nie będzie mógł wtedy nawet części swego niepowodzenia zwalić na artystów, którzy skutkiem milczącej umowy połowę grzechów autorskich zwykli dźwigać na swoich barkach. To szczęście, że sztuka jest p. Narzymskiego, autora „Epidemii,“ więc o „fiasko“ niema obawy, ale gdybym tak ja był autorem dramatycznym, a zwłaszcza też premjowanym, to bym nigdy nie pozwolił na takie asekurowanie artystów od odpowiedzialności przed krytyką. Ileż to razy się zdarzyło, że rzecz zupełnie lichą gra artystów ocaliła i utrzymała. Kiedy artyści mogą takiej sztuki dokazać czasem to powinni módz zawsze, a jeśli takie przyjmiemy prawidło, autor nigdy za nic odpowiadać nie będzie, i wtedy to doprawdy miło będzie być autorem ..

Tyle było przypadków oczekiwania nadaremnego w tym tygodniu... Być może, że pomiędzy czytelnikami *Gazety* są ludzie systematyczni, miłujący porządek i regularność tak dalece, że przyzwyczaiwszy się widzieć moje kroniki w odcinku *Gazety* co wtorek, w każdym tygodniu tego dnia oczekują ich na pewno. Jeżeli są tacy, właśnie i oni poczekają nadaremnie, jak my w Krakowie czekaliśmy na artykuły o wyborach akademickich w gazetach naszych, na odwiedziny Goszczyńskiego w Czytelni akademickiej i w Postępie, oraz na przedstawienie „Pozytywnych“ w teatrze. Dlatego nie w niedzielę jak zwykle, ale w poniedziałek wysyłam tym razem moją kronikę, pisząc się waszym sługą i podnóżkiem.

Kraków 6. maja 1872.

Omikron.

*) Goszczyński nie przybył na zebranie młodzieży ani do „Postępu“, gdzie go oczekiwano, z powodu zmęczenia i słabości, która w jego wieku i po dalekiej podróży łatwą jest do wytłumaczenia. (Przyp. red.)

Przegląd muzykalny.

(*Faust, opera Gounoda*).

(*J.*) Bardzo często dawały się słyszeć zarzuty, że publiczności lwowska obojętną jest dla muzyki. Zarzuty te jednak nie są słuszne, gdyż publiczność nasza umie ocenić muzykę, i umie się na niej poznać. Dowodem tego sobotnie przedstawienie „Fausta.“ Pomimo, iż w przeciągu dosyć krótkiego czasu po raz trzeci przedstawiano „Fausta,“ teatr był przepełniony, a publiczność licznemi oklaskami wyraziła swe uznanie nietylko artystom lecz uczciła w ten sposób Gounodą i jego genialną kompozycję.

Chociaż to kompozycja nie całkiem nowa (z r. 1859) lecz przez czas panowania opery niemieckiej publiczność a tem mniej pisma nasze tak mało zajmowały się kwestjami muzykalnemi, iż zdaje nam się, że nie od rzeczy będzie, jeżeli trochę obszerniej pomówimy o samej kompozycji, za nim przejdziemy do zdania sprawy z gry artystów.

Myliłby się bardzo ten, ktoby w „Fauście“ chciał widzieć wzór muzyki francuskiej. Muzyka Gounoda tak nie jest francuską jak muzyka Mayerbeera nie jest włoską, pomimo, że Mayerbeer przez długi czas przebywał we Włoszech, i dla Włochów komponował. Gounod przeszedł o wiele swoich fran-

kolwiek zaś najpewniejszym stróżem ich wykonalności są wszechpotężne dzisiaj Prusy, to jednak one tylko same z **bronią na ramieniu** pilnować ich muszą, bo dla reszty Europy rzeczone traktaty mają znaczenie tylko umowy prywatnej, nie zaś prawa publicznego.

Azaliż więc nie jest rzeczą naturalną i zarazem logiczną, że Prusy życzyłyby sobie dójść do kongresu, który w żadnym razie nie może wypaść dla nich niepomyślnie? Któż bowiem w Europie — prócz jednej chyba Moskwy, która właśnie idzie ręka w rękę z Prusami — śmiałby nawet pomyśleć o pozbawieniu Prus tych zdobyczy wojennych, w posiadanie których oddawna już legalnie weszła na mocy układów ze zwyciężonemi! I w tem właśnie uderzającą jest dobrowolna ślepota dziennikarstwa francuzkiego, które, rozumiejąc tę groźną dla Francji a korzystną dla Prus loikę faktów, nie śmią nawet zajrzeć do niej, rozważyć — lękają się uprzedzić o tem opinję publiczną własnego narodu i świata.

Lecz kongres formalnie zaproponowany mógłby nie przyjść do skutku i stać się pobudką domowej wojny europejskiej.... I to prawda! Ale też nikomu zerwanie kongresu i zatem wojna nie byłoby więcej na rękę, jak domniemanej inicjatorce Moskwie, która chwili z upragnieniem oczekuje, aby rozwiązać kwestję słowiańską, t. j. panmoskiewską, oraz Włochom, któreby unikły tymczasem z blizka im grożącego finansowego bankructwa. Co się tyczy Prus, to czy one wezmą czynny udział w nowej wojnie, czy zbrojnie neutralnie trzymać będą na wodzy resztę Europy, kiedy Moskwa, może nawet wespół z Włochami, uderzy na Austrję i Turcję, to w rezultacie one nic na tem nie utracą, owszem jeszcze się więcej zaokrąglą, i przewagę swoją w zachodniej Europie ostatecznie utrwalą i zabezpieczą.

Przy takim stanie rzeczy i przy takich widokach międzynarodowego kongresu, wolno zdaje się przypuszczać, iż sprzymierzone Prusy, Moskwa i Włochy (możeby słuszniej było nazwać ich spiskowemi?) tak widocznie korzystnej dla nich sytuacji pierwej czy później wyzyskać nie omieszkają. Jeżeli nie zrobiono dotąd formalnej propozycji, to bynajmniej nie z obawy o niepewny rezultat. Domyślać się w tem raczej należy: z jednej strony, że Moskwa nie uzupełniła jeszcze olbrzymich swoich wojennych przygotowań; z drugiej zaś, że inicjatorowie chcą przedewszystkiem zbadać grunt i wysondować opinie rządów, których opozycję słusznie mogą przewidywać, aby wiedzieć zawczasu, czy do kongresu mają przyjść z rószczką oliwną, czyli też z mieczem starannie opatrzonym.

Powtórzywszy za dziennikami francuzkiemi wersję o niechęci p. Thiersa dla idei europejskiego kongresu, zrobiłem uwagę, że Anglia, Austrja i Turcja zapewne nie więcej będą dla tej myśli życzliwe. I w rzeczy samej, gdybyśmy nawet przypuścili, że Prusy gotowe są zadowolić się tem, co dla siebie już zdobyły, to pozostanie ważna kwestja do odgadnienia: jakie mogą być postawione przez inicjatorów warunki w celu zabezpieczenia trwałego w Europie pokoju, który winien być przewodnią myślą kongresu. Boć Moskwa nie może zadać kłamu głośno wypowiedzianej pretensji swojej do „ruskich prowincyj Austrji i Turcji“, i zrezygnować z nich dla dobra spokoju powszechnego z pewnością nie zechce. Przy Moskwie zaś i dla uczynienia zadość idei **narodowości**, rząd włoski polubowną zapewne wysunie kwestję Tyrolu włoskiego. Wówczas więc i Prusy zniewolone będą przygarnąć do macierzyńskiego łona Niemiec austrjackich „koszernych centralistów“, a z temi i Czechów, których Niemcy w koło obsiedli i wewnątrz się gęsto zagnieździli. Byłoby to zatem ani mniej ani więcej jak **pokojowa propozycja podziału państwa habsburgskiego i Turcji!?...**

Dla tych to prawdopodobnych zdaniem mojem powodów, rządy angielski, austro-węgierski i turecki porówno z p. Thiersem unikać będą międzynarodowego kongresu, który na ich niekorzyść może zmienić postać Europy. I dla tej to przyczyny, powtarzam raz jeszcze, myśl kongresu w istocie może już kiełkować powoli, zanim nastąpi formalna propozycja.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Do *Gazety Toruńskiej* piszą o szkołach wiejskich z lipnowskiego powiatu, gubernii płockiej, co następuje:

„Macie wy tam swój kłopot niemały ze szkołami w skutek nowej ustawy o nadzorze szkolnym. Szkoła, ten święty przybytek, który z dzieci ma zrobić obywateli, ludzi prawego charakteru i o zdrowej głowie, nadużywa się do eksperymentów wstrętnych, sprzeciwiających się i naturze umysłowego rozwoju człowieka, i samemu przeznaczeniu szkoły. Dam wam mały obrazek naszych także stosunków szkolnych.

„Przymusowo utrzymują się szkoły, nauczyciele, przymusowo ściąga się płaca dla tychże. O uczących się nikt nie troszczy — i nikt nie jest obowiązany zajmować się nimi. Aby was bliżej zaznajomić z tym przedmiotem, objaśniam. Parobkowi, niemającemu ochoty pójść w sołdaty, dają stypendjum ze skarbu, rubli 200 rocznie, i każą mu uczyć się czytać, pisać i rachować po „rusku“ lat 2, poczem dają mu posadę nauczyciela w jakiej wsi lub miasteczku, gdzie go nie żądano, z płacą rubli 500, lub 400, lub 300, prócz tego dają mieszkanie z ogrodem różnej wielkości, do 6 morgów ziemi. Zarząd gminy obowiązany rozłożyć wyznaczone ruble na własność ziemską, a że zarząd stanowią chłopi, więc ci, aby się uchylić od opłacania nauczyciela, który im ze swym językiem nie przypada do gustu, pociągają do opłacania tegoż obywateli. Uchwała gminy jest prawomocną po 4 tygodniach — chociaż wyrzeczona przeciw nieobecnym, którzy zresztą nic nie znaczą — bo uchwały przechodzą większością głosów. Ztąd wypada, że w gminie 5 lub 6 obywateli, mających razem 10.000 morgów gruntu, ponoszą cały ciężar „ruskiej“ oświaty; 150 chłopów, mających 4000 morgów ziemi, przykładają się do tej w jednej jedenastej części. — Zadowoleni chłopi, że się tak tanim kosztem pozbyli naczelnika powiatu, który z kijem w ręku wymógł na nich dobrowolną uchwałę, dzieci swych do szkoły po ruską oświatę nie posyłają.

„Gmina Kikoł, mająca 4000 do 4500 ludności z osadą dawniej miastem Kikołem, liczy **czworo** dzieci w szkole uczących się „ruskiej“ oświaty. Podobny stosunek jest we wszystkich szkołach ludowych, a nikogo to nie dziwi, gdyż tu tylko o to idzie, aby były szkoły i nauczyciele. Chłopi, czując potrzebę oświaty, trzymają sobie nauczycieli pokątnych, do rodowitego języka, a ojczymy nasze choć wiedzą o tem, udają że nie wiedzą, by nie drażnić tych, na których przychylność i wdzięczność zdają się liczyć.

O zamiarze utworzenia w Warszawie stowarzyszenia ku popieraniu handlu i przemysłu, oraz założenia dziennika nowego pod tytułem *Wisła* (o czem pismo nasze wzmiankowało już dawniej), znajdujemy w jednej z petersburgskich gazet potwierdzenie w następujących słowach: Z Warszawy przybyła temi dniami do Petersburga pewna bardzo wpływowa osoba celem uzyskania pozwolenia na utworzenie w Warszawie Towarzystwa ekonomicznego i wydawanie dziennika *Wisła*, jako organu tegoż Towarzystwa.

Było zawsze dążeniem rządu moskiewskiego jednać Polaków z Moskalami za pomocą związków małżeńskich. Znamy wypadki, gdzie następca tronu, a obecnie car, Aleksander osobiście wdawał się w sprawy podobne, torując drogę do ołtarza, chociażby na zasadzie kilku komplementów, bez poważniejszego zamiaru na balu przez Polaka powiedzianych moskiewce. Związki podobne były tem bardziej pożądane rządowi, że, jak wiadomo, wydał on prawo przymusowe, chociażby strona przeciwna zgodziła się na katolicyzm. W praktyce okazywało się inaczej; dzieci zawsze jakoś, jeśli nie chrztu to ducha polskiego, dostawały. Szczególnie źle było z prawosławiem i całą moskiewszczyzną familii, gdy Moskal żenił się z Polką; car wtedy najmniejszej nie miał pociechy z potomstwa. Powodowany tą prawdą, ś. p. Murawiew srogo zabronił swym wiernym wstępowania w związki małżeńskie z Polkami, chociażby nawet ta przyjęła prawosławie, chociażby pochodziła z najbiedniejszego stanu. Dla ś. p. Murawiewa każda Polka jest więcej niebezpieczną dla państwa moskiewskiego, aniżeli setne bataliony. Według zdania jego, duch jej mógł przejąć dziesiąte pokolenie i tym sposobem na długie czasy popsuć ludność moskiewską na znacznych obszarach. Powiadają, że ta zaciekłość Murawiewa względem Polek i strach jego przed niemi, pochodziły z czasów młodości; miłość własna Murawiewa miała być srodze zraniona. Jakkolwiekbądź to pewna, że zakaz Murawiewa z r. 1864, aby pod żadnym pretekstem Moskale a szczególnie czynownicy, nie śmieli żenić się z Polkami, jeśli nie chcą zasłużyć na utratę zaufania rządu i miejsca — dotąd istnieje w całej swej mocy na Litwie, i z tej przyczyny następujący niedawno zdarzył się wypadek. Pewien nauczyciel prowincjonalnej szkoły w wileńskiej gubernii, jako jeden z najzdolniejszych pedagogów moskiewskich, cieszył się szczególniejszemi względami swej władzy i miał być już w nagrodę przeniesiony do Wilna, lecz nieszczęście chciało, że srodze zakochawszy się w biednej polskiej dziewczynie bądź co bądź postanowił się z nią ożenić. Jak tylko zwierzchnicy dowiedzieli się o tem, nietylko, że cofnęli tranzlokację jego do Wilna, lecz zaproponowali wyjść ze służby i dać pokój profesorstwu.

Pietersb. Wiedm. nie wymieniając miejsca i nazwisk, napisały na ten temat duży wstępny artykuł, w którym starając się dowieść rządowi, że podobne ograniczenie swobodnych stosunków między obu narodowościami, na szkodę tylko Moskali wychodzi, gorąco przemawia na korzyść równouprawnienia ze wszystkiem, z zastrzeżeniem wielkich korzyści dla narodowości moskiewskiej. Piękne równouprawnienie!

Francja.

Na zgromadzeniu narodowem ks. Audiffret-Pasquier odczytał sprawozdanie komisji wyznaczonej do śledztwa w sprawach zakupna podczas wojny. Sprawozdanie piętnuje hańbą przeniewierstwa popełnione w biórach ministerstwa wojny, żąda od ministrów wojny i sprawiedliwości ukarania winnych i przejrzenia kontraktów kupna, chwali administrację marynarki, jako nienaganną. Przyjęto to sprawozdanie żywemi oklaskami. Izba postanowiła ogłosić sprawozdanie we wszystkich gminach Francji i poleciła komisji zrobić śledztwo dotyczące materjałów wojennych, jakie były w lipcu 1870 i jakie są obecnie, tudzież zaprowadzić odtąd ścisłą kontrolę. Castellane żąda, aby obrady nad ustawą wojskową rozpocząć w poniedziałek. Minister wojny jen. Cissey wskazuje, że Thiers upraszał o kilka dni wywczasu. Izba przystaje wreszcie na zwłokę.

Journal officiel ogłasza umotywowaną opinię sądu wojennego względem kapitulacji. Opinia ta orzeka, że dowódzca Lichtenberga Archer dopełnił powinności; dowódzca Marsal, Leroy zasługuje na naganę za nieudolność i słabość, a dowódzca Vitry-le-francais, dla tego wart nagany, iż nie zniweczył amunicji.

Hiszpania.

Dotychczas telegraficzne mamy tylko wiadomości o porażce Don Karlosa pod Oroquiesa. Jeżeli sprawdzi się wiadomość, że Don Karlos wzięty do niewoli, to można będzie całą tę ruchawkę dynastyczną uważać za skończoną. Pokonanie Karlistów doda wielkiej siły obecnemu rządowi wobec innych stronnictw niezadowolonych, ale ludzie stojący dziś u steru Hiszpanii każą obawiać się, czy rząd nie nadużyje tej siły.

Do *Gazety Kolońskiej* z Madrytu 2. maja piszą: „Stolicą owładnął niepokój, którego nie można sobie nawet wytłómaczyć oddalonem ztąd powstaniem karlistów. Władze rozwinęły w ostatnich dniach gorączkową czynność; w kazarmach wydano rozkazy, jak gdyby rząd w każdej chwili chciał mieć pod ręką gotowe do boju wojsko; pierwszego burmistrza ze świtą sztabsoficerów milicji ochotniczej widziano od rana do nocy na ulicach; w domach prywatnych zaczęto się zaprowiantowywać, jak gdyby handel miał być wkrótce przerwany, a gmachy ministerjalne ze swemi łańcuchami straży wojskowej wyglądały, jak małe fortece. Nikt nie wiedział, co znaczyły te przygotowania, i można tylko myśleć, że rząd niezbyt czyste ma sumienie i wyobraźnia jego przewiduje jakieś straszne obrazy.

„Mieliżby się obawiać, aby dzisiejszy *Dos de Mayo* (drugi maja) dzień poświęcony pamięci poległych w wojnie z Francją, nie był dniem wybuchu powstania stronnictw liberalnych. Jeżeli się tego obawiali, to mogą być spokojni; święto narodowe przeszło bez wszelkich rozruchów. Albo też Sagasta i Robledo obawiają się postanowienia Asamblea federal, które ma nakreślić cały sposób zachowania się na przyszłość republikańskich deputowanych i całego stronnictwa? I pod tym względem mogą być spokojni ponieważ Asamblea w imieniu stronnictwa postanowiła dziś zachowywać się biernie, a dyktatorem swoim ogłosiła Margall'a, człowieka rozumnego i przeciwnego gwałtownym środkom. Tym więc sposobem i republikanie nie są niebezpieczni.

„Jeżeli zaś lęka się niepokojów od strony czerwonego internacjonału, to jeden z liberalnych dzienników zaręcza mu, że w całym Madrycie nie zbierze się tyle petroleum, aby można było spalić do szczętu dom pierwszego ministra. Panika przejdzie, ale rząd na tem ucierpi, że okazał na jaw swoją bojaźń, bo lud wie, że bojaźń i słabość zwykle idą ręka w rękę.

„Nic nowego z teatru wojny! powtarzają i dziś jeszcze, wszyscy oczekują bliskiego napadu Serrany na główną siłę karlistów w Nawarze, (co już nastąpiło przyp. red. *G. N.*) Trudno istotnie poradzić sobie z Karlistami w górach, gdzie jest mnóstwo wąwozów i kryjówek. Serrano podzielił swoją siłę zbrojną na cztery dywizje: pierwsza, którą sam dowodzi stała we środę w Mendigorria; druga pod dowództwem Primo de Rivera w Tafalla, trzecia pomaszerowała wzdłuż Ebro, czwarta pod dowództwem Palacio nocowała w La Raga. Jenerał Moriones stał koło Abarcuza naprzeciwko karlistów i tamże posuwa się Serrano.

Doniesienia o utarczkach są mało znaczące i mówią po większej części o jakichś dwóch jeńcach, kilku sztukach zachwyconej broni itp. Tak przynajmniej brzmią wieści z zachodnich prowincji, z Leonu i Kastylji. Podczas gdy urzędowe wiadomości z Biskaji podają, że banda znajdująca się pomiędzy Amurrio i Orduna ściganą jest ciągle od bataljonu Alby de Tormes, *Imparcial* opowiada o silnym zupełnie umundurowanym i uzbrojonym oddziele z 3.000 ludzi, który się skupił w środku Biskaji, i wkroczył do miasta Durango.“

Na dowód jak odmiennie brzmią urzędowe wiadomości od prywatnych podajemy telegram z Madrytu 3 maja, donoszący o tem samem, co i powyższa korespondencja.

Obchód narodowy 2. maja odbył się z wielką uroczystością w zupełnym porządku. Król przewodniczył mu i był przedmiotem żywych demonstracji ze strony niezmiernego tłumu, ten zaś napełniał wszystkie ulice, którędy szedł pochód. Nowiny o ruchach karlistowskich są zadawalniające. Banda, którą dowodzi jen. Rada, a która była najliczniejsza, doszła do granicy francuskiej, nie przyjąwszy bitwy z żadną z kolumn wojska ścigających ją. Sam Rada opuścił bandę i schronił się do Francji. Banda pułkownika Pascala Gamindi, która przebywała w Maestrazgo, rozbita, a dowódzca jej ścigany W Bilbao ani na żadnem innem miejscu nic nie zaszło.

Moskwa.

Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu, Wałujew, mianowany został ministrem dóbr państwa, na miejsce Zielonowo, któremu dano dymisję.

Książe Gorczaków podał o przedłużenie urlopu na pół roku; obowiązki ministra spraw zagranicznych spełniać ma jen. Ignatiew, znany poseł przy dworze tureckim. Jeśli pogłoska się sprawdzi, prośbę ks. Gorczakowa o pozwolenie na dłuższy pobyt za granicą, należy uważać za całkowite usunięcie się ze służby; książę jest bardzo stary.

Wspominaliśmy niedawno o petycji ziemstwa gubernji smoleńskiej, aby żydom na przyszłość nie dawano żadnej drogi żelaznej w antrepryzę, jeźli nie chcą aby chłop moskiewski pozbył się koszuli. Obecnie dzienniki moskiewskie zamieszczają protestację p. Warszawskiego, jakoby żydzi na całej linji od Smoleńska do Moskwy pozakładali szynki i eksploatowali mużyków; protestacja ta popartą została oświadczeniem chłopów smoleńskiej gubernji, powiatu Juchnowskiego, niejakiego Mikołaja Filipowa, który powiada, że nieprawdą jest, ażeby wszyscy dozorcy robót i cząstkowi przedsiębiorcy byli żydami (był tylko jeden żyd), jakoteż nieprawda, aby żydzi szynki fundowali. Przeciwko wódce, sam pan Warszawski najbardziej powstawał, bo rozpojony robotnik nie mógłby dobrze i prędko pracować. Lecz chociaż okazuje się ze wszystkiego, że panowie szlachta smoleńska ze swemi marszałkami na czele, bajeczkę o zdzierstwie żydowskiem na linji moskiewsko-smoleńskiej ukuli umyślnie dla tego, aby nową linię, która się ma budować, dostać łatwiej w swe ręce — niemniej jednak pozostaje pewnem, że żydzi w ogóle coraz większą plagą okazują się dla Moskwy. Różnie różni prawią, lecz jeszcze nikt nie wie, co z tym fantem zrobić.

Złodziejstwa w moskiewskim kraju dochodzą olbrzymiej śmiałości, i oryginalności powiedzmy. Niedawno w woroneżskiej gubernii skradziono 5 ogromnych wagonów ze spirytusem i jak kamień w wodę!

Kronika.

Kurjerek lwowski.

Dzisiaj występuje po raz pierwszy **jako gość** artysta sceny warszawskiej, pan Rapacki, w komedji Kraszewskiego: „Panie kochanku,“ a w piątek w komedji z francuskiego: „Safanduły.“

Gwałtu co się dzieje, biada *Dz. Polski*! Zła reżyserja w teatrze, zła dyrekcja artystyczna, bo tylko jedna próba odbyła się z komedyjki: „Cicha woda brzegi rwie,“ sztuki w której wszyscy grający już po kilka i kilkanaście razy występywali! I nie było małego posążku Wenery z łabędziem na stoliku, chociaż o nim wspomniano przelotnie w komedyjce; „Pożar w klasztorze.“ Szkoda było pięknej gry panny Deryng, bo ten brak posążka łabędzia zepsuł całość zupełnie. Gwałtu więc co się dzieje biada więc *Dz. Polski*.

Trzeciego maja szczupłe grono, bo zaledwie 50 osób, obchodziło pamiątkę podwójnego znaczenia na wieży lwowskiego ratusza, gdzie weteran p. Pawlski z uderzeniem 12. godziny w południe, odczytawszy historję starej i nowej wieży — zawalenie się pierwszej a spalenie drugiej — wezwał przytomnych do zapisania się w księgę pamiątkową, poczem w trójcy z dwoma obywatelami częstował obecnych napitkiem i zakąską, przestrzegając porządku, ażeby liczba **trzech** była spełnioną jako też nieprzekroczoną. Po nasyceniu oka cudnym widokiem rozpostartych okolic poza miastem rozeszli się goście z postanowieniem, na przyszły rok da Bóg doczekać, znowu się tu zejść dla uścisku bratniej dłoni.

Cień ś. p. Szajnochy nie będzie zapewne wdzięcznym Ojcom naszego grodu z nadania jego nazwiska uliczce poprzecznej prowadzącej z ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) na Sykstuską, albowiem najwięcej uczęszczana przedstawia widok nie bardzo ponętny. Dwie kamienice od rogu, mieszczą u dołu tak zwane chajdery (bożnice) świecące zakopconemi oknami o potłuczonych szybach, w pośrodku naprzeciw sterczy wysoki mur nietynkowany i poszczerbiony od wilgoci, droga zaś zasnuta kurzem, a podczas deszczu błotem, przypomina przechodzącym, że w ubiegłym roku rozbijano na niej opokę rozsypującą się pod młotem, a zmiażdżoną zaraz po nasypie walcem na proch. Szczęściem, że położono teraz po jednej stronie tej brzydkiej uliczki, chodnik z płyt trembowelskich, jest więc i nadzieja, że zobaczymy może wkrótce jej dalsze uporządkowanie.

Dnia onegdajszego o 3-ciej popołudniu, miało miejsce zbiegowisko w rynku naprzeciw apteki Ziętkiewicza; zdejmowano bowiem figurę kamienną NM. Panny z portalu kamienicy niegdyś Ziętkiewicza, nabytej przez barona Doliniańskiego a odprzedanej teraz przez tegoż starozakonnemu obywatelowi. Zbiegowisko odbyło się dość spokojnie, albowiem prócz gorzkich narzekań ludu na uchylenia znamion chrześciaństwa z domów niegdyś polskich — i przekleństw miotanych na p. barona, znanego z zamożności — ludność zachowała się jak najspokojniej, chociaż nieco dalej zgromadzili się niemniej liczni spektatorowie żydowscy, przypatrujący się niejako z tryumfem temu aktowi. Usuniętą figurę, znamię wiary i pamiątkę dawnych czasów, zaniesiono do kościoła dla jej dalszego przechowania.

— **Jeszcze nie koniec świata!** Ojciec Secchi, najpierwszy astronom dni naszych, mieszkający w Rzymie ogłosił list o komecie, która ma niby zniszczyć ziemię w sierpniu. Nie zaprzecza on możebności tego spotkania, ale zaprzecza możebności końca świata. Mówi, że kula ziemska przeżyje ogon komety, jak kula działowa chmurę owadów lub szarańczy. Bylibyśmy tylko zasypani deszczem gwiazd, drobnych świetnych ciałek, z których się kometa składa. Byłby to olbrzymi fajerwerk w nieskończoności, przechodzący wszystkie widowiska tego świata.

— **Seweryn Goszczyński** bawiący w Krakowie, miał być uroczyście przyjmowany w piątek d. 3. maja wieczór w stowarzyszeniu „Postęp rękodzielników i przemysłowców“, czując się jednakże słabym na zebranie to nie przybył. Zgromadzenie składające się z przeszło stu osób odbyło się pomimo tego. Przy wieczerzy wznoszono toasta na cześć śpiewaka „Sobótki“ i „Króla zamczyska“ i przypominano sobie jego zasługi, a wreszcie odczytano jedną z jego poezyj.

— **Gołębie ks. Bismarka.** Donoszono już dawniej, że ks. Bismarkowi ofiarowano w prezencie z Flandrji znaczną liczbę pięknych gołębi wprawnych do przenoszenia listów: gołębie te pomieszczono w ogrodzie zoologicznym w Berlinie i powierzono dyrektorowi tegoż ogrodu dr.

---

cuskich kolegów, postawił on swój ideał o wiele wyżej, jak to zwykli czynić Francuzi. Nie jest on lekki jak np. Auber, lecz jest poważny i głęboki, do czego się najwięcej przyczyniła jego znajomość muzyki średniowiecznej i przejęcie się kompozycjami religijnemi, (które poznał podczas swego kilkuletniego pobytu w Rzymie.)

Przedmiot, jaki sobie Gounod obrał do opery, jest zupełnie niewłaściwy. W dramacie Goethego część liryczna stoi na drugim planie, główną rzeczą jest idea filozoficzna. Wszystko co istotną wartość Fausta stanowi, jest dla muzyki obojętnem, tego też autor libretta uwzględnić nie mógł i nie uwzględnił. Została tylko część liryczna, którą się Goethe zapewne mało zajmował i nie kompletnie wyzyskał. Poobcinano więc Goethemu Fausta, i z wielkiego filozoficznego dzieła zrobiono liryczną operę. Jednakże Gounod prześliczną swą kompozycją pogodził nas z tą herezją. W pierwszym akcie, a raczej w prologu, Faust najpodobniejszy jeszcze do Fausta, jakim go chciał mieć Goethe. Recytatyw oddaje wybornie tę boleść człowieka znękanego próżnemi badaniami, a przychodzącego do przekonania, że niczego nie doszedł, nic nie zbadał. Rozpaczliwe te zdania cudownie kontrastują z prostą melodją chóru ludowego, który tchnie życiem i wiarą. — Faust **tam** widzi szczęście i wesołość, których napróżno w nauce szukał, rozpacz go ogarnia, przeklina swą wiarę, naukę, i wzywa pomocy djabła. Wśród ognia piekielnego zjawia się Mefistofel. Figura to wyborna, rubaszna i straszna zarazem. Djabeł znęca Fausta do zaprzedania się fantastycznym obrazem Małgorzaty, i daje mu do wypicia napój młodości. Wypiwszy ten napój, Faust odmładza się i z tą chwilą przestaje być Faustem Goethego, pamiętającym zawsze czem był dawniej, lecz zostaje człowiekiem, oddychającym tylko miłością Małgorzaty. — W akcie drugim jest kilka ustępów wielkiej piękności. Śliczna arja Walentyna, skomponowana później i włożona tam, uwydatniająca tę gorącą miłość Walentyna dla siostry, serdeczna i pełna prostoty; piosnka Mefistofela, pełna dzikości i szatańskiej charakterystyki, a nareszcie wspaniały chorał unisono, którym zwalczają potęgę szatana, pokazując mu miecze, których rękojeście są w kształcie krzyża. Chorał ten wskróś religijny, tchnie duchem średniowiecznym, unisono ogromnej mu dodaje potęgi. Koroną jednakże całej opery jest trzeci akt. Tyle tam jest ustępów znakomitych, tyle prawdziwego natchnienia, że już dla niego Gounod musiał stanąć wysoko. Rozpoczyna go wdzięczna miłośna piosenka Siebla: „Kwiatki, powiedzcie jej“, lekka, powiewna, jak marzenia pierwszej, czystej miłości. Po niej następuje spiew Fausta, a właściwie duet ze skrzypcami: „O, witaj mi skromności ustronie“, może zanadto marzący, a nawet gubiący się w tych marzeniach, jednakże zawsze pełen szlachetnych myśli. Najpiękniejsza może jednak jest Małgorzaty ballada o królu Thule misternie przerywana marzeniami jej o obcym „panie,“ którego niedawno po raz pierwszy widziała, (Fausta spotyka ona w drugim akcie), a który niezatarte na niej zrobił wrażenie. Ballada w staroświeckim guście przypominająca te dawne pieśni trubadurów. Następna jej arja (walc) przed zwierciadłem trochę wyszukana, jednakże śliczne ma ustępy pełne elegancji i uczucia. Kwartet znakomicie obmyślany: pomimo tak wielkiej różnicy w myślach i słowach spiewających, jest tam łączność między pojedyńczemi głosami, która zawsze przypomina, że to jest kwartet, a nie przypadkowe zejście się czterech głosów, a która znowu nie zamazuje odrębności w charakterze każdej osoby. W końcowej arji Małgorzaty przy oknie po mistrzowsku przeprowadzana cała skala uczuć od tkliwej tęsknoty, aż do zapominającej o wszystkiem namiętności.

Znany pełen ognia i życia marsz żołnierzy rozpoczyna czwarty akt. Pierwszą jego scenę kończy śmierć Walentyna. Jego słowa „Małgorzato śmierć to zwykła rzecz“ przy imponującym akompaniamencie orkiestry i jego przekleństwo, niezatarte na słuchaczu robią wrażenie. W drugiej scenie czwartego aktu (przed kościołem) przewyższył Gounod wszystkich swoich poprzedników. (Jakkolwiek nie chcemy tu ubliżyć Mayerbeerowi w jego scenach w „Proroku“ i „Hugonotach,“ jednakże przyznać musimy, iż brak temuż tego średniowiecznego nastroju cechującego prawdziwie religijne utwory). Partja organowa i chóry dowodzą jak Gounod dobrze znał i głęboko pojmował religijną średniowieczną muzykę. Spiew djabła przerażający, jakkolwiek nieoddający w zupełności tej złości i ironii (co zresztą w muzyce prawie niepodobna oddać). Ostatni akt może najsłabszy, na podniesienie zasługuje modlitwa Małgorzaty (w niektórych ustępach przypominająca miejsca ze „Stabat mater“ Rossiniego) a wreszcie chór towarzyszący wniebowzięciu Małgorzaty.

W ogóle Faust nie mógłby przejść niepostrzeżony, na słuchającym musi on zrobić wrażenie, zwłaszcza gdy się uwzględni piękną harmonię i wyborną instrumentację. W Niemczech właśnie dla tych ostatnich zalet opera ta największe miała powodzenie, co już bardzo na jej korzyść przemawia, Niemcy bowiem wykształceni na swoich wielkich kompozytorach, umieją się poznać na prawdziwie pięknej muzyce.

O grze artystów dużo rozpisywać się nie będziemy, uczyniono to już w jednem z poprzednich sprawozdań z „Fausta“. Możemy im tylko wyrazić nasze uznanie. W baladzie o królu Thule panna Kwiecińska bardzo dobrze wyróżniała to, co do balady nie należało, lecz było tylko marzeniami Małgorzaty. Gdy się ocknęła ze swoich marzeń, spiewała dalej baladę tym samym obojętnym jednostajnym tonem, jak ją właśnie śpiewać należało. W walcu przed źwierciadłem okazała tyle naiwności i niewinnej kokieterji, że każdego ująć potrafiła (pomimo fatalnego tłómaczenia: ustęp *„comme une demoiselle il me trouvcrait belle“* tak pięknie w muzyce oddany, tak fatalnie w polskiem tłómaczeniu wyglądał, że uszy raził). P. Cieslewski był zupełnie takim Faustem, jak go chciał mieć Gounod, a nie takim jakim go stworzył Goethe (już w górze powiedzieliśmy, że Faust Gounoda w niczem nie jest podobny do Fausta Goethego.) Arja w trzecim akcie zasłużone mu zjednała oklaski. Pan Borkowski był istym djabłem, komicznym i strasznym zarazem. W słowach skierowanych do Małgorzaty przed kościołem nie znać było tej ironji, jaką nacechowany jest ten ustęp, którą trudno oddać w muzyce, a którą spiewający wymową swą uwydatnić powinien. Inne partje, jak i chóry wypadły nie mniej dobrze. Wyszliśmy z teatru zupełnie zadowoleni i unieśliśmy to błogie przekonanie, że przy takich siłach artystycznych i przy takiem zajęciu się publiczności, opera polska upaść nie może.

[illegible] jak donosi *Post*, do zastanowienia się, czy gołąbków [illegible] nie można używać w celach wojskowych. Z powodu tego nastąpiła wymiana zapatrywań pomiędzy szefem jeneralnego sztabu armii pruskiej, a ministerstwem wojny, której rezultat za zgodą cesarza jest, że obecnie i w przyszłości utrzymywane będą w fortecach nadgranicznych państwa niemieckiego stacje gołębi do przesyłania listów. Tymczasowo wybrano fortece Kolonię, Metz i Strassburg przy zachodniej granicy państwa na stacje tego rodzaju. Prócz tych stacji urządzoną zostanie przez administrację wojskową w berlińskim ogrodzie zoologicznym centralna stacja hodowlowa i powierzoną kierownictwu dyrektora dra Bodinusa. Później założone będą podobne stacje i we wschodnich fortecach, mianowicie Królewcu, Poznaniu i Toruniu. — Ci Prusacy uczą się nawet od zwyciężonych! Tu pieniądze za naukę należą się Gambecie. A nuż się kiedy upomni!

— **Szarpie.** Najpowszechniej dotychczas używanym materjałem opatrunkowym były szarpie. W ostatnich jednak czasach coraz więcej lekarzy zaleciło odrzucenie szarpi a używanie natomiast kompresów, zwilżonych roztworem kwasu karbolowego, lub cienkiej warstwy waty. Powodem zaniechania szarpi była okoliczność, że lekarze coraz więcej przekonywali się, iż ogólne choroby organizmu rannego, pochodzą z wsiąkania we materji powstających w ranie, otaczających je częściach, lub w pewnem ognisku zapalnem. Koniecznem następstwem takiego spostrzeżenia musiało być staranie się chirurgów, by przy wielkich amputacjach i operacjach, o ile tylko się da ułatwić odpływ wydzielin z rany i zapobiedz ich rozkładowi w ranie. W tym ostatnim celu użyto kwasu karbolowego, dla dopięcia zaś pierwszego, należało usunąć szarpie, jako właśnie tamujące wszelki odpływ. Doświadczenie wielu lekarzy przekonało wnet o korzyściach nowych sposobów. Śmiertelność bowiem wśród operowanych była daleko większa przy użyciu szarpi, niż bez niej. Według dr. Burowa, przystęp tlenu i niska temperatura, są jedynemi warunkami, niedopuszczającemi rozkładu wydzielin z rany. Szarpie jako wpływające na podwyższenie temperatury w ranie i jednocześnie utrudniające przystęp powietrza podwójnie źle oddziaływać musiały. Za usunięciem więc ich, oświadczyli się wkrótce prawie wszyscy lekarze angielscy i austrjaccy, a za nimi i inni. W oddziale chirurgicznym szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, prowadzonym przez dr. Orłowskiego, użycie szarpi zaniechanem już zostało z wielką korzyścią dla operowanych. Zamiast szarpi przy ranach amputacyjnych i [illegible], używa się tam obecnie co parę godzin, w miarę wypływania wydzielin, kulek szarpi, zmaczanych w słabym roztworze kwasu karbolowego. W skutek tej zmiany w leczeniu, śmiertelność operowanych w oddziale chirurgicznym szpitala Dzieciątka Jezus, zmniejszyła się w ciągu roku zeszłego o 9 na 100, w porównaniu z poprzedniemi latami.

— **Stanisławów** dnia 6. maja. Na korzyść ochotniczej straży ogniowej odbył się festyn ludowy w wojskowej strzelnicy nad Bystrzycą z sztucznemi ogniami przy kapeli wojskowej od strzelców. Wpłynęło brutto 149 złr. 24 cent. w. a. Z tego odpadnie dla muzyki wojskowej 35 złr., pirotechnikowi 40 złr.

— Wartoby pomyśleć o utworzeniu kapeli miejskiej, któraby się sama opłacała. Niech gmina miasta sprawi na pierwszy początek tylko instrumenta muzyczne, a reszty Towarzystwo miłośników muzyki dokona. Wtedy nie będziemy płacić kapeli wojskowej haraczu. Dzięki skrzętności, czujności i porządkowi kilku obywateli dobrej woli, przyjął się u nas chwalebny zwyczaj zbierania przy każdej sposobności składek na szkoły ludowe. I przy tej sposobności zebrano na oświatę ludową 33 złr. 81½ cent. w. a. Oprócz tego pan Szymon Freund, właściciel młyna parowego, darował na cele oświaty pięć butelek szampana, które wygrał w zakładzie od pana Pawła Nikorowicza, właściciela dóbr. Licytacja odbyta pod gołem niebem przyniosła w ciągu minuty 31 złr. w. a., które złożono na książeczkę kasy oszczędności do uzupełnienia składek zbieranych codziennie przy stole jadalnym w oberży pod Trzema Koronami za gorliwą i wytrwałą inicjatywą pana Henryka Innesa i pana Szeparowicza dra praw i sekretarza rady powiatowej.

— (*Pr.*) **Z Brzozowa** d. 4. maja. Dzisiaj ze łzą w oku żegnaliśmy p. Józefa Kotowicza komisarza straży skarbowej, udającego się na własne żądanie do Jasła.

Straciliśmy wiele, bo osobę rzadkiego charakteru i serca, prawdziwego przyjaciela ludzkości — lecz [illegible] Szczęśliwe Jasło zazdrościmy ci tej chluby!

Składka na rzecz oświaty ludowej zaczyna nasze miasto ożywiać, urządzają bowiem nauczyciele szkoły tutejszej loterję fantową, która jak z dobrych chęci łaskawych dawców, naprzód przewidzieć można korzystny obrót weźmie.

— **Nowy Sącz** dnia 4. maja. Donoszę wam fakt, który w każdym względzie psychicznym, fizjologicznym, socjalnym, [illegible] religijnym. Uczeń 8 klasy, S. D., zastrzelił się, a to w sam dzień majówki (2. maja), nie biorąc w niej wcale udziału. Niezawodnie profesorowie z doniesieniem tego faktu uprzedzili mnie w panicznej trwodze, ażali nie są winni grzechów cudzych. Jeżeli czyją, to do nich należy, to mogą być zupełnie spokojni, ja czekałem obdukcji, i dlatego w 48 godzin później wam donoszę. Z duchem czasu i wyrobionym poczuciem własnej godności, wymaga chłopak, lat 20 liczący, jako młody i niedoświadczony wymarzenie rygoru, rygor ten wszakże winien być podawany z miłością i ojcowską powagą. Nie mówię tego do naszych profesorów, którzy posiadają dostatecznie światło i rutynę, ale do innych, którzy drażniąc grubemi słowy delikatne uczucie, wywołują u doroślego młodzieńca opór i niechęć, które chociaż [illegible] dowania zlej woli nad profesora, a cóż dopiero czynnie, wtedy pomijają [illegible] wyjaśnienie za sobą. Tu nie zaszedł tak istotny, ale zawsze D. był uczniem wzorowym, a przy tem za zdolnie [illegible] że poznał dziewicę, z którą nigdy nie mówił, nie na nadziei, że się z nią ożenił", więc że sobie odbiera życie. Słuchajcie

co za stan duszy? zdrowyż to umysł? Całą noc ostatnią przesiedział nad historją polską, badząc nawet jedynego przyjaciela swego O., który z nim czuwać miał a drzemał. Z brzaskiem dnia wyszli oba do lasku na ustronne wzgórze, tam D. całował przyjaciela po kilkakroć, i rzekł ze łzami: „Śliczny świat! niewarto jednak żyć, dwie istoty kocham, z tych jedną jesteś ty — obie mnie zapomną. Spojrzyj na drogę, czy nie idzie tam brat twój, oto masz lornetę, a ja odejdę na chwilę. Lecz zaledwie ten się oddalił, huk straszliwy rozległ się po lesie. Przelękniony O. pobiegł w te strony, i ujrzał, o zgrozo! D. leżał i drgał we krwi własnej z roztrzaskaną skronią. Z wrzaskiem i lamentem biegł O. ze strachu aż do Zbyszec, tam się opamiętał i wrócił do miasta, głosząc o wydarzonem nieszczęściu.

Ja widziałem nieboszczyka S. D. Skroń roztrzaskana w okrąg 2 cali, kulka wyszła nad lewem uchem, oczy szeroko rozwarte, a na ustach, które zębów nie pokryły, szyderczy widać wyraz. Szkoda chłopca! Mówią, że miał amerykański pojedynek, t. j. wyciągnął czarną gałkę, i do roku miał odebrać sobie życie, a termin upływał dnia 18. maja, a list zaś i miłość były tylko pozorem.

Tak częste samobójstwa młodzieży w ostatnich dwu miesiącach nabawiają nas trwogą. Co jest przyczyną, że młodzież zapomina o swych obowiązkach względem kraju i ojczyzny, dla których życie zachowywać powinna. Oto błędne wychowanie domowe, duch materjalnego egoizmu, cynizm kosmopolityczny, i brak wiary. O rodzice! rodzice! na was cięży wina niedbałości na pierwsze kroki chłopięcia. Emancypacja już w dziecku! Ona to w dalszym rozwoju niesie negację i podobnie okropne jej skutki. Cóż dziwnego? Jakiż surogat zastąpi nam w dniach ciężkich ufność w Bogu, w którym w srogich boleściach jedynie człek czerpie pociechę i nadzieję.

Ustawa § 92. II. K. K. (Kudler Tom I.) każe grzebać samobójcę za obrębem cmentarza przez służbę policyjną, a lekarze orzekli, że w ostatniej chwili był Dembowski w napadzie szału i obłąkania; zabił się zaś siedząco, pistolet przyłożywszy silnie do skroni. Pochowano go więc na cmentarzu. Lecz dla przykładu i rygoru ksiądz nie poszedł. Uproszony pastor odprowadził zwłoki i przemówił nad grobem: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; kto z was zna dni boleści i ucisku, pod których brzemieniem człek upadnie jeśli nie czerpie siły w wierze i ufność w Bogu, i pobłogosławił. Ksiądz nie poszedł wedle ustawy, a pastor z ludzkości poszedł, lecz powiedział to samo i wykazał w czem złe leży.

Gdy ciało brano, wpadł zdziczały przyjaciel, wśród rzewnych łez, ucałował zwłoki i zniknął bez wieści. Nową dla nas obawa.

— (*M. L.*) **Z pod Zaleszczyk.** Przewóz na małej rzece Seret w Kasperowcach do drogi krajowej Skalsko-Zaleszczyckiej ma właściwie szczególną taryfę opłat przewozu, której jednak nikt nie widzi, a ta mimo złych rekwizytów przewozowych i opieszałej usługi, opłaca się nietylko od koni i bydła pociągowego, ale od ludzi na bryczce lub wozie znajdujących się, tak, jeśli z żoną lub lokajem albo dzieckiem kto przewozi się, opłaca prócz pociągu od tych osobno, a pachciarz nagabuje o opłatę prócz pociągu także od właściciela jadącego *per caput* po 2 ct. A tymczasem, wozy ciężarne kilkadziesiąt cetnarów wiozące równie tylko od koni opłacają, widoczny więc nonsens, który nigdzie nie praktykuje się, jest uciążliwym i niesprawiedliwym wymogiem i nagabywaniem podróżnych, tembardziej przykre sprawia uczucie, gdy się widzi rządowy przewóz na Dniestrze wcale kontrastujący z tem, gdyż na przewozie od pieszych wcale nic nie żądają tylko od pociągu. Mocno też publiczność narzeka i sarka na autonomiczną bezwzględność na tym przewozie, i unika go ile możności, przez co fundusz krajowy nie zyskuje tylko traci dochód, gdyż prócz wysokiej ceny przewozu na tak małej rzeczce od pociągu i osoby w nim znajdujące się, od swych głów (pogłówne) płacić muszą.

Zdałoby się, aby Wydział krajowy tę niesłuszność i niedogodność zniósł, a natomiast nakazał wyjazd z promu do drogi krajowej dogodniejszym zrobić, tak, aby podróżni nie grzęźli w namule i błocie.

— **Nowy Sącz.** D. 2. b. m. uczniowie wyższego gimnazjum pod nadzorem szkolnej zwierzchności udali się na majówkę do browaru miejskiego. Jeden z nich, uczeń 8mej klasy odłączywszy się od towarzyszy udał się w ustronne miejsce i wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Tymczasem majówka, zasilona kontyngensem płci pięknej, wystałem piwem i innemi delicyjami sądeckiemi, wśród pląsów, tańców i ogólnie wzmagającego się zadowolenia wrzała coraz to ochotniej.

Nad wieczorem dopiero gruchła wieść o fatalnej katastrofie; nie potrafiła ona jednak przerwać raz podjętej zabawy, nieboszczyk pojechał sobie na jakimś wózku do miasta — a koledzy pląsali dalej i dopiero w późny wieczór przy odgłosie wesołych pieśni, których echo brzmiało w półmilowym okręgu ochoczo powrócili do miasta. Jaką nadzieję może ojczyzna ukochana pokładać w młodzieży bez serca, co w rocznicę smutnego rozbioru kraju tańczy około zwłok zabitego towarzysza.

— **Sprawozdanie** z czynności Stowarzyszenia wzajemnej pomocy robotników polskich „Siła" we Wiedniu, za ubiegły 17 kwartał 1872 r.

Na walnem zebraniu swoim w d. 28. b. m. odbytem, Stowarzyszenie składało: 115 członków rzeczywistych, 41 wspierających i 2 honorowych.

Majątek tegoż z końcem ubiegłego ćwierćrocza liczył 746 zł. 74 c.

Przychód w ciągu kwartału stanowił 167 zł. 60 c. Rozchód czynił 147 zł. 25 c.

Zapomóg udzielono 11 przybyłym do Wiednia rodakom w kwocie ogólnej 26 zł., jak również 2 członkom chorym 8 zł.

Biblioteka składa się z 359 dzieł, w liczbie 457 tomów; powiększona została zakupnem nowych 31 dzieł w 40 tomach. W ubiegłym kwartale wypożyczono dzieł 326 przez 76 członków czytanych.

W miejsce ustępujących członków do wydziału większością głosów zostali obrani: Na zastępcę przewodniczącego Aleksander Malecki, na sekretarza Roman Heise, na zastępcę tegoż Franciszek Herbert, na zastępcę skarbnika Anton Zambelli.

Stowarzyszenie w ubiegłym kwartale, odpowiednio dla potrzeb swych w dotychczasowych statutach poczyniło zmiany, które do zatwierdzenia wysokiemu ministerstwu przedstawione będą.

Jako obraz jego dalszej czynności wspomnieć wypada o odczytach w czasie zebrań niedzielnych przez członków stowarzyszenia „Ognisko" miewanych. Odczyty te w pierwszym kwartale były z dziedziny historji polskiej wraz z nauką rachunków.

Dalej zawiązało się z członków „Siły" Towarzystwo teatralne, które w drugi dzień Wielkiejnocy dało po raz pierwszy w lokalu Stowarzyszenia przedstawienie składające z 2 komedji: „Odludki i poeta" i „Terenia w kłopotach" dobrze przez publiczność przyjętych. Obok wspólnej zabawy celem jego jest jeszcze i kształcenie umysłowe członków, jakkolwiek zaledwie weszłe w życie dosyć dobrem cieszy się powodzeniem i jest nadzieja, że za małą stosunkową opłatę częściej przedstawienia dawane będą.

Członkowie stowarzyszenia chcąc przyjść w pomoc mniej wykształconym od siebie — ustanowili składkę 1 centa, od każdego obecnego na zebraniu tygodniowym członka, otrzymane tym sposobem dziesięć zł. przy niniejszem z przeznaczeniem na oświatę ludową się dołącza.

W końcu dotkliwą stratę poniosło stowarzyszenie skutkiem śmierci z d. 23. b. m. ś. p. Borowskiego Ludwika pełniącego obowiązki zastępcy przewodniczącego. — Rodem z Warszawy, wieku lat 24, ukończywszy szkołę główną warszawską, przebywał od lat 2. blisko w Wiedniu poświęcając się pracy jako ślusarz w fabrykach żelaznych.

Obok wysokiego wykształcenia naukowego posiadał śp. Borowski nieskażony charakter prawego Polaka, co mu wielką miłość i szacunek między członkami stowarzyszenia jednało, pozostawił on po sobie wzór godzien naśladowania dla młodzi rzemieślniczej. Podczas eksportacji zwłok dali członkowie dowody współczucia licznem zebraniem się, niosąc trumnę na własnych barkach aż do grobu, gdzie przy chowaniu ciała do grobu, jeden z członków p. Hobgarski w treściwych słowach skreślił przebieg jego życia.

Pamięć jego na długi czas między bliżej go znającemi pozostanie.

Pokój jego cieniom.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(*R.*) **Lwów**, 5. maja. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie ciepłe a w południowych godzinach termometr wskazywał 20° ciepła. Stan dróg krajowych jest wyborny i z tego powodu ceny frachtu są umiarkowane.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Z dn. 15. bm. wejdzie w życie na całej linii kolei żelaznej Karola Ludwika nowa taryfa, o czem niedawno wspominaliśmy. Nowa taryfa ułatwia mianowicie w wysokim stopniu transport trzody chlewnej, drzewa, żelaza i kruszców wszelkiego rodzaju, potażu, szutru, cegieł, piasku, soli kamiennej i węgla. Znacznie zniżoną została także cena transportu jęczmienia, owsa, hreczki, żyta, pszenicy, owoców strączkowych, grochu, bobu, kukurudzy, wyki, grochu cukrowego, lnu, konopi, maku, rzepaku, mąki, krup, grysu, cukru, ziemniaków, wina, alkoholu, suszonych owoców, smoły, wosku ziemnego, piwa, octu, wódki, cementu, dachówek, wapna, naczyń różnego gatunku, gipsu, rogu, kości, gliny i t. d. Ponieważ w krótkim czasie mają wejść w ruch pociągi pospieszne pomiędzy Czerniowcami a Wiedniem, więc w nowej taryfie uwzględniono także i należytości przy pociągach pospiesznych.

I w ubiegłym tygodniu nie wywożono zboża zagranicę, lecz owszem sprowadzano je dla tutejszych młynów parowych z zagranicy przez Brody, Podwołoczyska, Husiatyn i Tarnopol. Przywóz zboża wynosił w ostatnich ośmiu dniach około 50.000 cetnarów. Stan zasiewów jest pomyślny. Mianowicie spodziewać się możemy urodzaju w pszenicy. Zyto ozime nie wypadnie tak pomyślnie, bo w wielu miejscach musiano zasiew przeorać. Deszcz w tej chwili jest bardzo potrzebny dla dalszego rozwoju zboża. Przez Szczecin przysłano do Galicji dla tutejszych browarów około 13.000 centnarów jęczmienia. Na targach zagranicznych handel zbożowy ożywił się znowu. W Anglii w skutek zawieszenia dowozów z zagranicy cena pszenicy poszła w górę o 3 szylingi. Także i w francuskich miastach portowych ceny zboża poszły w górę.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 11 zł. 20 c., żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 8 zł. 40 c., owies 112 f. 3 zł. 60 c. Ruch był słaby. Tarnów: pszenica 190 f. 11 zł. 50 c., żyto 180 f. 8 zł. 75 c., jęczmień 158 f. 7 zł. 75 c. — 8 zł., owies 112 f. 4 zł. — 4 zł. 20 c. Ceny były stałe. Dębica: pszenica 190 f. 11 zł. 50 c., żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 8 zł., owies 112 f. 3 zł. 75 c. Ruch był słaby, wywóz ustał zupełnie. Jarosław: pszenica 190 f. 10 zł. żyto 180 f. 8 zł., jęczmień 160 f. 7 zł., owies 112 f. 3 zł. 80 c. Ruch był słaby, dowóz bardzo mierny. Brody: pszenica 190 f. 8 zł. — 9 zł., żyto 180 f. 5 zł. 60 c. do 6 zł., jęczmień 156 f. 5 zł. 25 c. — 5 zł. 75 c., owies 112 f. 3 zł. 30 c. — 3 zł. 60 c., groch 200 f. 8 zł. — 9 zł., hreczka 156 f. 5 zł. 50 c. — 5 zł. 60 c. Ruch był słaby. Zboże kupowano tylko na konsumcję. Tarnopol. pszenica 190 f. 8 zł. 50 c. — 9 zł., żyto 180 f. 5 zł. 30 c. — 5 zł. 80 c., jęczmień 158 f. 5 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Popyt ustał, dowóz był bardzo słaby z powodu świąt ruskich i żydowskich.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 800 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 150 sztuk wołów.

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie sprawozdanie z obrotu kasowego za czas od 1. do 30. kwietnia 1872.

Przychód. 1) Gotówka w kasie z początkiem kwietnia 1872 65 zł. 26½ c. 1) Udziały członków po d. 31. marca 1872 5.157 zł. 76½ c., w kwietniu 1872 607 zł. [illegible]½ c., z d. 30. kwietnia 1872 5765 zł. 1 c. 2) Wkładki na rachunek bieżący po d. 31. marca 1872 20.084 zł. 59½ c., w kwietniu 1872 239 zł. 41 c., z d. 30. kwietnia 1872 20.324 zł. ½ c. 3) Zwroty pożyczek po dzień 31. marca 1872 16.485 zł. 86 c., w kwietniu 1872 5.031 zł. 74 c., po d. 30. kwietnia 1872 21.517 zł. 60 c. 4) Procenta po d. 31. marca 1872 1.793 zł. 69 c., w kwietniu 1872 253 zł. 64 c., po d. 30. kwietnia 1872 2047 zł. 33 c. Razem po d. 31. marca 43.521 zł. 91 c., w kwietniu 1872 6.197 zł. 30 c., po d. 30. kwietnia 1872 49.653 zł. 94½ c.

Rozchód. 1) Pożyczki po d. 31. marca 1872 38.196 zł. 41 c., w kwietniu 1872 5212 zł. 66 c., po d. 30. kwietnia 1872 43409 zł. 7 c. 2) Zwroty wkładek na rachunek bieżący po d. 31. marca 1872 4.080 zł. 10 c., w kwietniu 1872 650 zł. po d. 30. kwietnia 4.730 zł. 10 c. 3) Koszta założenia po d. 31. marca 1872 316 zł. 38 c., po d. 31. kwietna 316 zł. 38 c. 4) Koszta administracji po d. 31. marca 1872 433 zł. 68 c., w kwietniu 1872 48 zł. 34 c., po d. 30. kwietnia 1872 482 zł. 2 c. 5) Zwroty udziałów po d. 31. marca 76 zł. 50 c., w kwietniu 1872 7 zł. 50 c., po d. 30. kwietnia 1872 84 zł. 6) Procenta od rachunków bieżących po d. 31. marca 1872 301 zł. 74 c., w kwietniu 1872 28 zł. 23½ c., po d. 31. kwietnia 1872 329 zł. 97½ c. 7) Fundusz rezerwowy po d. 31. marca 1872 51 zł. 83½ c., po d. 30. kwietnia 51 zł. 83½ c. Gotówka w kasie po d. 31. marca 1872 65 zł. 26½ c., w kwietniu 1872 250 zł. 56½ c., po d. 30. kwietnia 1872 250 zł. 56½ c. Razem po d. 31. marca 1872 43.521 zł. 91 c., w kwietniu 1872 6.197 zł. 30 c., po d. 31. kwietnia 49.653 zł. 94½ c.

Obrót kasowy zwiększył się zatem w miesiącu kwietniu b. r. o 6.197 zł. 30 c.

Pożyczek udzielono po koniec kwietnia 286 w ogólnej sumie 43.409 zł. 7 c., na to spłacono 21.517 zł. 60 c. Zostaje zatem rozpożyczonych 21.891 zł. 47 c. a. w.

W rubrykę 2. przychodu: „wkładki na rachunek bieżący" zaliczają się depozyta i oszczędności lokowane w Towarzystwie na 6% rocznie.

Bióro znajduje się przy ulicy św. Jańskiej l. 436¼ a podług nowej nomenklatury przy ulicy akademickiej l. 5. w domu p. K. Boczkowskiego — jest otwartem codzień oprócz dni świątecznych od godz. 10tej do 1szej przedpołudniem, a od godziny 4. do 6. popołudniu.

Od dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie d. 1. maja 1872.

Józef Pajączkowski, dyrektor. *Zygmunt Medwecsky*, kasjer.

Komisja kontrolująca: *Feliks Kalita*, *Henryk Camil*, dr. *Karol Mały*.

Warszawa 4. maja. Listy zast. serji 1. 4% 92 rs. 15 k. — 91 rs. 85 k. Listy zast. serji 2. 4% 91.00 — 90.70. Listy zastawne z r. 1869 89.95 — 89.65. Listy likwidacyjne 4% 76.90 — 76.76. Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 000.0. Akcje kolei warsz. - wiedeń 97.00. — 96.50. Akcje kolei warsz. - bydgow. 76.50. — 75.85. Akcje kolei warsz. - teresp. 000.0.—120.50. Akcje kolei łodzkiej 106.00— 00.00. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.28— 7.27. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 86.85— 85.55 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 95.62 — 00.00.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 2. i 4 maja.

Edykta. Stanisławowski sąd obwodowy zawiadamia Józefę Grabowską Deyman o nakazie zapłaty 25 zł. na rzecz Tauby Stein. Sąd obw. w Nowym Sączu zezwolił na wykreślenie sumy 50.000 złp. z stanu dłużnego połowy dóbr Krasne i Męcina. Tarnowski sąd obw. zawiadamia Teklę Stecką i w. i. o pozwie Karoliny hr. Tarnowskiej pto uznania za zgasłe praw zastawu 260 duk. i 4978 złp. hipotekowanych na Chorzelowie. Lwowski sąd kraj. zezwolił na podział tabularny dóbr Hołodówka Cytyna, Wulka krowicka i Załężne. Tarnopolski sąd obwodowy zawiadamia Feliksa Michałowskiego o nakazie zapłaty 500 zł. na rzecz Anny Blauer. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Katarzynę Miksch, że Majer i Gittla Lauferowie wnieśli prośbę ekstabulacyjną sum 4000 i 2000 złp. z stanu biernego realności l. 270 w Chrzanowie.

Licytacja. W sądzie obw. w Tarnowie d. 18. i 25. czerwca, połowa realności l. 211 na Zawalu. W sądzie pow. w Samborze d. 19. lipca, 23. sierpnia i 19. września, grunt l. 33 w Uhercach.

Konkursa. Posada poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Berlinie, płaca 600 zł. Posady djurnistów mierniczych z płacą 1 zł. 50 c. dziennie i z widokiem posunięcia się na posady geometrów: w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Rzeszowie, Kolbuszowej, Jaśle, Nowym Sączu, Nowym Targu, Żywcu i Wadowicach; podania do podkomisji krajowej podatku gruntowego w Krakowie. Posady sędziów powiatowych w Kulikowie i Winnikach. Posada poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Kozaczówce, płaca 600 zł. Posada oficjała przy departamencie rachunkowym namiestnictwa, płaca 500 zł. Posada adjunkta przy sądzie pow. w Przeworsku.

Obwieszczenie. Dr. Emil Pfeiner, adwokat we Lwowie, zawiadomił lwowską izbę adwokatów, że zamyśla przenieść się do Wiednia.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 7. maja. Rada państwa się zebrała. Posłowie z Czech składają przyrzeczenie wierności ustawom i monarsze. Prezydenta jednogłośnie izba umocowała do złożenia gratulacji z powodu zaręczyn arcyksiężniczki Gizeli. Minister handlu przedkłada projekt ustawy o ochronie przywilejów, danych przedmiotom, znajdującym się na wystawie powszechnej. Kilka projektów kolejowych odesłano do komisji, wybrać się mających.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

(Podług zegaru lwowskiego.)

Podzamcze.

Przychodzą

do Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Odchodzą

ze Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 7. maja 1872
godzina 2 min. 15 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 140.40. Węgierskie kredyt. 157.00. Anglo-austr. 320.00. Unonsbank 312.75. Kolei Karola Lud. 256.50. Kolej siedmiogr. 185.00. Kolei połudn. 199.00. Kolej Alfölda 182.50. Kolei Elżbiety 250.00. Kolej lwowsko-czerniow. 166.50. Węg. Nordost. 169.50. Kolei północnej 233.00. Kolei Rudolfa 180.50. Węgierska Ostbahn 146.50. Indemnizacje galicyjskie 76.50. Losy z roku 1864 146.25. Usposobienie: mocne.

godz 10 min. 35 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 000.00 Akcje kredytowe 334.00. Akcje banku anglo-austr. 318.50. Banku obrotowego 312.50. Kolei Karola Ludwika 256.00. Kolei południowej 199.00. Franko-austr. 140.00. Losy tur. 00.00. Akcje banku budow. 000.00. Losy węgier. 103.25. Kolei państwowej 000.00. Banku związk. 000.00. Napoleondor 8.98. Kolei Łupk. 000.00. Rubel rosyjski 0.00. Usposobienie: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. maja	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	256 75	257 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	166 25	167 25
Banku hip. gal. z wpł. 60%	164 00	166 00
„ krajow. z wpł. 40%	70 00	71 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 90	83 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	92 0	92 75
III. Oblig. za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 40	77 0[illegible]
IV. Monety		
Dukat holenderski	5 30	5 38
Dukat cesarski	5 32	5 39
Napoleondor	8 90	9 00
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 68
Srebro	110 75	1[illegible]2 00
Wiedeń d. 5. maja		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 80	64 90
„ „ srebrem	72 25	72 40
Pożyczka ost. z r. 1839	327 00	329 0

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	103 25	103 50
„ „ „ 1864	146 75	147 0
„ podatk. z r. 1864	118 50	118 75
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 50	77 25
„ „ bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	319 00	319 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	335 00	335 50
Franko-Austrjackie	137 50	138 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	838 00	839 00
Vereinsbank	132 25	132 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr	125 6[illegible]	125 80
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	29 00	29 50
Akcje kolejowe.		
Alfoldzka	182 00	182 75
Karola Ludwika	256 75	257 00
Północna Ferdynanda	2250 00	2295 00
Franciszka Józefa	209 00	210 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	166 50	167 00
Rudolfa	179 75	180 25
Siedmiogrodzka	182 00	183 00
Staatsbahn	372 00	373 00
Południowa	202 00	202 25
Tramway wied.	284 00	284 50
Łupkowska	170 50	171 50
Węgierska północno wsch.	146 25	146 50
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	90 0
Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	74 00
„ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	91 70	91 90
„ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 75	106 00
„ w. a. 5%	88 25	88 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 15	93 3[illegible]
Ferdynanda północna	102 7[illegible]	103 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	100 50
„ „ z r. 1867	100 25	102 00
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	78 00	78 50
„ „ z III. em.	81 75	82 25
Rudolfa	95 40	95 60

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 25	93 00
Południowej kolei	112 00	113 00
Państwowej kolei	128 00	129 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	184 50	185 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 30	83 40
Paryż 100 frank	44 45	44 50
Londyn 10 ft szter.	112 80	112 90
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94 90	94 95

Wychodzi obecnie z druku
Juljusza Turczyńskiego
Rozbiór 2251 1—2
dzieł Ad. Mickiewicza.
Wyszedł już **zeszyt I.** poświęcony **Grażynie** i jest do nabycia za 20 ct.
W druku jest rozbiór
Konrada Wallenroda;
nastąpi obszerniejszy rozbiór
wszystkich części Dziadów.
Prócz tego są jeszcze do nabycia tego samego autora dzieła następujące:
Trajedja życia, poema w częśc. r. 1867 70 ct.
Powieść o czarnobrewcu, poema na tle ludowem r. 1867 . . . . . . 35 ct.
Kiejstut, poema dram. r. 1861 . . 80 ct.

L. 526. 2249 1—3
Obwieszczenie.
Celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej na lat sześć, to jest od 1. stycznia 1873. do końca grudnia 1878, odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej miasta Trembowli, na dniu 15. maja 1872 o godzinie 10tej przed południem publiczna licytacja.
Za cenę wywołania stanowi się kwotę 9700 zł. wa.j ako czynsz jednoroczny.
Ubiegający się o powyższą dzierżawę, mają się w powyższym dniu zaopatrzeni w zakład kwotę 970 zł. w. a. wynoszący, w kancelarji Zwierzchności gminnej zgłosić, gdzie tymże bliższe warunki przed licytacją ogłoszone zostaną.
Zwierzchność gminna kr. wol. m.
Trembowla, dnia 3. maja 1872.

Zakład
hydroterapeutyczny
w **Sassowie** obok **Złoczowa**
zaopatrzony w dobrą traktjernią, jest otwarty bez przerwy. 2113 3—6
Franciszek Medwey,
dyrektor zakładu.

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu.
Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę **beladonnę, stramonium nikotynę** albo **opium**.
Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.
Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra. Mankiewicza. W Brodach w apt. p. M. Kullaka i Franzos. W Warszawie w składach materjałów apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1841 19—24



1938 23—?

Circus Equestro Italiano
SIDOLI.
Dziś. wielkie przedstawienie
wyższej konnej jazdy i tresury koni.
Dziś, wielkie świetne przedstawienie na dochód komika i atlety p. **Pospischl.**

PIGUŁKI
z roślin
p. Cauvin aptekarza w Paryżu



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, *a niezawodny przeciw najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia* i t. p., w ogóle przeciw *wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.* Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: przywracają i utrzymują zdrowie. 1853 8—18
Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje naumyślnie zastosowane do klimatu Rosji i Polski.
Znajdują się we Lwowie w aptece pana **Mikolasch;** w Krakowie w aptece pana **J. Trauczyńskiego;** w Brodach w aptece pana **Kullak;** w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. **Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.**

Dla
Galicji i Rosji.
2248 1—12

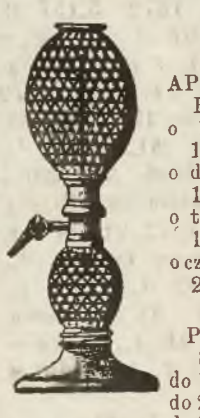
Gabriel Bartel
w Brodach
poleca swój obficie zaopatrzony
Skład
wszelkich gatunków
czarnych i kolorowych
Materyj jedwabnych
en gros, en detail.
Listowne zlecenia załatwiają się korzystnie jak **najspieszniej.**
Próbki na żądanie **franco.**

Cement portlandzki i grodzicki, w $^1/_2$ i $^1/_1$ beczekach.
Smarowidło belgijski.
Papka (Dachpappe), do pokrycia dachów, 1994 9—12
na składzie utrzymuje
Arnold Werner
we Lwowie.

Woda Selcerska. 9 medali
APARAT Gazożen BRIETA
nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĄ MEDYCZNĄ

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe jakoto; Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.



1848 5—10

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.

Ceny APARATÓW BRIETA
o 1 butelce 12 fr.
o dwóch itd. 15 fr.
o trzech itd. 18 fr.
o czterech itd. 25 fr.

PROSZKI
Sto doz
do 1 bu. 10 fr
do 2 bu. 15 „
do 3 bu. 20 „
do 4 butelek 30 fran.

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau 94. i 96.
we Lwowie w aptece p. Mikolasch.

Owczarnia
zarodowa
w Hujczu,
poczta **Rawa ruska,**
zamyka przedaż baranów, z dniem 15go maja b. r. Na przedaż pozostaje baranów 2 letnich **dwa** i $1^1/_2$ rocznych **cztéry,** również:
Owiec maciorek
nadliczbowych do chowu zupełnie zdatnych, ma **sztuk 80** do przedania owczarnia w Hujczu. 2169 3—3

Drageès Meynet
à l' Extrait de l' Huile de Foie de l' Morne
Drażety czyli gałeczki wypełnione wytworem z tranu rybiego, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniej działające jak sam Tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka Europejska na ulicy Amsterdam, 41: we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece Dr. Mankewicza; w Brodach w aptece p. Kullak. 1832 21—24

Maczuskiego
Ekstrakt
z orzechów
do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy. — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. 2033 8—10
1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów 3 złr.
1 słoik Pomady dto 2 „
1 flakon Olejku orzechowego 2 „
$^1/_2$ dto dto dto 1 „

Violette de Mars,
pysznie wonieiąca perfuma, ze świeżych fiołków tegorocznych,
Perfumy fiołkowe po zł, 2 flakon.
Pomada fiołkowa „ „ 2 słoik.
Mydło fiołkowe „ „ 1 sztuk.
Prawdziwe do nabycia:
Parfümerie Maczuski
Wien, Kärntnerstrasse 26.
we **Lwowie** u **W. Boczkowskiego,** kup.
„ „ „ **Marcina Müllera,** „
„ „ „ **L. Janowskiego,** fryzj.
„ „ „ **H. Müller & Lang,** kup.
„ „ „ **L. Sedlak i Progulski** „
„ „ „ **A. Opuchlak.**

Najprzedniej wiosenną 2—2
BRYNDZE LIPTAWSKA
otrzymali i polecają **Markiewicz i Wojczyński** we Lwowie, w rynku l. 42. ulica Wałowa l. 11.

Młodzieniec
z dobrego domu, i całkiem świeżo ze szkół, z ukończoną z dobrym postępem IV. lub V. klasą gimnazjalną wychodzący — a chcący się oddać zawodowi aptekarskiemu, znajdzie od wakacji umieszczenie jako uczeń w aptece u
Wład. Lachowicza
2—2 w Jaworowie.

Dobra
Potok i Teniatyska
w powiecie Rawskim położone przy gościńcu, obejmujące 1359 morgów obszaru, są z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższą wiadomość udzieli adwokat dr. **Karol Hillbricht** we Lwowie pod l. 32 miasto.
2200 2—3



Do przedsiębiorstwa zapewniającego zysku 20—30%, poszukuje się 2253 1—3
wspólnika z kapitałem
zł. 5—7.000.
Listy adresować: Lwów, post. rest. **J. N.**

Swieże nasiona
warzywne, kwiatowe, pastewne i drzewowe
nadeszły i poleca, 23—25
Główny skład nasion
JULJUSZA ADAMA
we Lwowie przy placu Mariackim l. $^{10}/_{361}$.

Skład **polskich książek ludowych** bardzo pokupnych, z stereotypowemi matrycami i tychże odlewami, jest tanio **do sprzedania.** Dla drukarzy i nakładców bardzo korzystny nabytek. — Listy adresowane **P. V. 60** przyjmuje Administracja Gazety Narodowej do dalszego przesłania. 2250 1—2

Siewniki do koniczyny i traw,
Młynki do zupełnego czyszczenia zboża 2147 5—6
Spychacze do zbierania siana w kopy
na składzie utrzymuje,
Arnold Werner
we Lwowie.

1872. SEZON 1872.
ŚWIEŻE WODY MINERALNE
wprost ze zdrojowisk
już otrzymała firma:
J. F. Kleina W^wa & Rissler
we Lwowie, Rynek l. 15 nowa
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną koleją a w mniejszych partjach i pocztą.
Przy łaskawych obstalunkach upraszamy o dokładne podanie stacji kolejnej lub pocztowej. **Cenniki na żądanie franco.** 2254 1—2

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ
MEBLI
w handlu
Rudolfa Genstaiera 2030 5—6
plac Marjacki l. 19 m.

Nasiona.
Rzepak letni,
Tymoteuszkę, rajgras, i wszelkie inne gatunki **traw, koniczynę** czerwoną, białą, chmielową, szwedzką, inkarnatkę, **esparcettę, lucernę** francuską, **kukurudzę** amerykańską, (koński ząb) **sporek, buraki, rzepę, turnips, brukiew, marchew, serradellę, mohar** i inne rośliny pastewne, nasiona **leśne, drzewne i krzaczkowe,** nasiona **jarzyn i kwiatów** w najlepszym doborze, w świeżych i silnie kiełkujących gatunkach poleca słynny od lat 14. jako największy i najobficiej zaopatrzony
Handel nasion
Ant. Horna,
we Lwowie,
przy ulicy Krakowskiej l. 17.
pod „głową cukru".

GOSCIEC i PODAGRA
leczą się w 24 godzinach przez użycie **PIGUŁEK Dra LARTIGUE,** uznane jako środek specyficzny przeciw tym dolegliwościom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy francuskich, jako to: pp. **Chomel, Double, Velpeau, Lisfranc** etc. (zobaczyć **podręcznik dla cierpiących na podagrę** Dra Lartigue, kawalera legji honorowej, który się darmo daje osobom utrzymującym skład pigułek). — Skład główny w Paryżu w aptece *Pelletier* rue *Jacob 45*; we Lwowie w aptece p. *P. Mikolasch*; w Brodach w aptece p. *M. Kullak*; w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego.* 1859 7—12

Kąpiele siarczane
w LUBIENIU
trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą
dnia 20. maja 1872.
Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych Gości jest potrzebnem.
Szybkowóz pocztowy odchodzi ze **Lwowa** do **Lubienia** a z tamtąd dalej do **Sambora** jakoteż i c. k. **Biuro telegraficzne** jest w miejscu.
O wczesne zamówienie pomieszkań upraszą się pod adresem: 2078 5—6
Zarząd kąpieli w Lubieniu przez Lwów.
Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu kąpieli.
Chorzy, zaopatrzeni świadectwem ubóstwa, którzy dla kuracji przed 30. czerwcem i po 15. sierpnia przybędą, dostaną kąpiele po zniżonej cenie.

Z dniem 1. Maja r. b. urządzamy
składy na wełnę
którą **tak na czas jarmarku** jak i **w ciągu roku** pod korzystnymi dla Obywateli warunkami przyjmować będziemy.
Upraszając o **wczesne** zgłaszanie się z podaniem ilości oddać się mającej wełny, nadmieniamy, że wszedłszy w bezpośrednie stosunki ze znaczniejszemi fabrykami, mamy nadzieję, iż oddaną nam wełnę z zadowoleniem naszych łaskawych Komitentów sprzedawać będziemy w stanie.
Oddających wełnę upraszamy o podanie nam cen z dwóch ubiegłych lat. 2128 5—5
Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia Wrocławska.

Nakładem **F. Tempsky'ego** w Pradze czeskiej, wyszło i jest na składzie u **K. Wilda** we Lwowie, w Samborze i w Drohobyczu:
Anton Wach,
Gemeinnütziger Baurathgeber
bei allen
Arbeits- und Materialberechnungen
im Baufache,
mit Beifügung der am häufigsten gebrauchten Formeln und andern technischen Behelfen, nebst Angabe der gegenwärtigen Arbeits- und Materialpreise.
Für Baubeflissene, Bauherren, Guts- und Hausbesitzer, sowie für Jedermann, der Rechnungen, Bemessungen und Ausweise über Baubestandtheile zu liefern oder zu beurtheilen hat.
Fünfte vollständig umgearbeitete und vermehrte Auflage. 2230 1—3
8. brosch. $32^1/_8$ Bogen. Preis 2 fl. 80 kr., in englische Leinwand elegant gebunden fl. 3.20 kr.
Die bevorstehende Einführung des metrischen Systems veranlasste den Herrn Verfasser alle wichtigen Berechnungen doppelt zu geben, nämlich wie bisher nach den alten Massen und noch einmal nach den metrischen Massen. Diese neue Auflage ist daher für die bevorstehende Uebergangszeit ganz unentbehrlich, weil sie nach beiden Masssystemen durchgeführte Rechnungen schon fertig liefert. — Trotz dieser bedeutenden Vermehrung des Inhaltes hat der Umfang doch nur wenig zugenommen, da durch zweckmässige Druckeinrichtung, durch die möglichst präcise und gedrängte Darstellungsweise des Herrn Verfassers und durch Weglassung einiger älteren sehr selten vorkommenden Massverhältnisse so viel Raum gewonnen worden, dass die Seitenzahl nicht sehr bedeutend zunahm.
Jeder **Gutsbesitzer, Hauseigenthümer, Fabrikant, Wirthschaftsbeamte, Bergwerksbesitzer** u. s. w., überhaupt Jeder, dem die **Leitung technischer Arbeiten** oder die **Verwaltung und Ueberwachung von Gebänden** obliegt, wird dieses Buch eben so gut, oder eigentlich noch besser brauchen können, als die Architekten von Fach. Ueber jeden in diesen Beziehungen vorkommenden Gegenstand findet er darin die genaueste und sicherste Auskunft. Er kann sich darnach selbst die Kosten nothwendiger Reparaturen oder kleinerer Bauführungen berechnen und die Ueberschläge für grössere Bauobjeckte genau kontroliren. Besonders muss noch hervorgehoben werden, dass ein ganz ausführliches Register die Benützung des Buches auch für den Laien ebenso leicht als bequem macht, während die streng systematische Anordnung alle Arbeiten mit Zuhilfenahme dieses Buches ungemein erleichtert.
Bei Bestellung bittet man ausdrücklich **„Wach's Baurathgeber"** zu verlangen, da selbst der Titel dieses Buches nachgeahmt wurde und unliebsame Verwechslungen sonst leicht stattfinden könnten.



C. k. uprz. jedynie pewne i skutkujące
Srodki do wytępienia szczurów i myszy.
Cena puszki blaszanej 1 złr. a. w. 6 puszek 5 złr. a. w. 2165 2—16



Nadzwyczaj skutkująca
Esencja do wytępienia pluskw,
na mury przy malowaniu, przy malowaniu, trynkowaniu lub czyszczeniu ścian pokojowych, dodaje się do farb malarskich, wapna lub gipsu, a przeto pomaga nietylko do zupełnego wyniszczenia plusk, ale niepozwala na później zagnieździć się takowym. Cena flaszeczki 1 miary 1 złr. a. w. 6 flaszeczek 5 złr. Jedna flaszka wystarczy na średni pokój.



Osobliwość, nadzwyczaj pewny i radykalnie skutkujący proszek do wytępienia szwabów
(karakonów). Cena 1 pakiet 30 ct 6 pakietów 1 złr. 60 ct. 12 pakietów 3 złr. a. w.
Nawet najmniejsze zamówienie załatwia tak podpisana fabryka w Peszcie, jakoteż główny skład w Wiedniu po cenach wyżej oznaczonych, za przesłaniem gotówki lub za policzeniem pocztowem.

B. Reiss,
k. u. k. priv. Fabrik chemischer Präparate zur radikalen Ungezefer-Vertilgung in
Pest,
Dreikronengasse Nr. 9.

General-Depôt
bei Herrn
Wm. MAAGER
in Wien, Stadt, Backerstrasse
Nr. 12.

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI
w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 61.
Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ścietyki, odziębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanokcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzje, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od lat 20tu i 30tu. Metoda użycia w polskim języku. 1812 17—24
We Lwowie w aptece pp. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kulak; w Krakowie w aptece p. J. Tranczyńskiego; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Lndwika Spiessa.

Choroby zębów i ust!
jakiegokolwiek rodzaju by były, mogą być niezawodnie wyleczone za pomocą
Wody anaterynowej do ust,
Dr. J. G. Popp, c. k. dentysty nadwornego w Wiedniu; 1808 2 4
liczne świadectwa stwierdzają powyższe, a między innemi prof. Oppolzera, byłego rektora na Wszechnicy w Wiedniu. Również polecają tę wodę, lekarze tutejsi i zagraniczni.
Dr. J. G. Poppa anaterynowa pasta do zębów.
Ta pasta do zębów jest najwygodniejszym środkiem do czyszczenia zębów, gdyż nie zawiera w sobie żadnych zdrowiu szkodzących składów; składy mineralne nie działają szkodliwie na emalię zębów, nie nadwerężając takową, a organiczne części działają czyszcząco, ożeźwiają skóry śluzowe, a przez dodanie olejków eterycznych orzeźwiają części ust, a zęby zyskują na bieli i delikatności.
Osobliwie zaleca się dla podróżujących na lądzie i morzu, gdyż się nie rozsypie i przez codzienne użycie nie podpada zepsuciu.
Cena pudełka 1 złr. 23 ct.
SKŁADY:
We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.
W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus. i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap, w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

TAPIOKA
Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apolline Nr. 12.
Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*
Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.
Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczynskiego w Krakowie. 1813 17—24

SYROP I PASTA Pa BLAYN
Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20tu lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi,** jak również **kanału urynowego i pęcherza.**
Skład główny u pana *Blayn*, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré 7 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Mikolascha.* 1821 15—16

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.